WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 27 STYCZNIA 1947 R. Nr 25 (770)

Dziś w numerze

Po zwycięstwie Bloku Stabilizacja polityczna w kraju

Wracają dzisiaj do kraju ci, których kiedyś wygnała nędza

Reportaż z terenu odbudowy gmachu Sejmu Rzeczypospolitej

Normalizacja na stałe

Zwycięstwo Bloku Demokratycznego w wyborach 19 stycznia posiada doniosłe znaczenie pod jednym względem. Oto stwarza ono normalizację i stabilizację stosunków na okres całej kadencji Sejmu Ustawodawczego, a więc na szereg lat. Odpada już wszelka tymczasowość i prowizoryczność.

Dzisiaj wiemy: w ciągu najbliższych lat będziemy szli naprzód, będziemy podnosili poziom naszego życia, ale będziemy to czynili na JUŻ USTALONYCH ZASADACH, PODŁUG JUŻ USTABILIZOWANEGO PLANU.

Nie ma już mowy o jakichkolwiek szansach przywrócenia panowania wielkich kapitalistów i obszarników, ale NIE MA TAKŻE MOWY O JAKIMKOLWIEK DALSZYM ZACIEŚNIANIU SFERY DZIAŁALNOŚCI INICJATYWY PRYWATNEJ. Mogą być, oczywiście, takie czy inne, w tym czy drugim kierunku idące, poprawki. Nie dawno przecież podniesiono dla niektórych gałęzi przemysłu granicę zatrudnienia dla przedsiębiorstw, podlegających upaństwowieniu. Mogą być inne drobne korektury. Ale zasadniczo — struktura gospodarcza, społeczna i polityczna, stworzona w ciągu ostatnich dwóch lat, będzie zachowana, przy stopniowym jej podnoszeniu i rozwijaniu.

Robotnik i inżynier fabryki upaństwowionej lub oddanej spółdzielczości może być już pewny, że jego warsztat pracy nie zostanie oddany znów obcemu czy swojemu kapitaliście. Chłop, który otrzymał działkę z reformy rolnej, lub który osiadł na zachodzie — wie już, że jego własność tej ziemi jest nietykalna. PRZEDSIĘBIORCA PRYWATNY, KTÓRY ZACHOWAŁ SWE PRZEDSIĘBIORSTWO NA PODSTAWIE DEKRETU O NACJONALIZACJI, WIE, ŻE MOŻE JE ROZWIJAĆ BEZ OBAWY WYWŁASZCZENIA. Zwycięstwo Bloku Demokratycznego zapewnia im wszystkim stabilizację ich obecnego stanu posiadania.

Zupełnie inaczej byłoby, gdyby w wyborach zwyciężył p. Mikołajczyk. Chaos polityczny i gospodarczy, który byłby nieuniknionym następstwem takiego zwycięstwa, doprowadziłby w rezultacie do zagrożenia stanu posiadania nawet tych warstw społecznych, którym, teoretycznie biorąc, jego polityka najbardziej odpowiada.

MAMY PRZED SOBĄ SZEREG LAT SPOKOJNEJ PRACY, W WARUNKACH USTABILIZOWANYCH, NIE ULEGAJĄCYCH ŻADNYM NAGŁYM ZMIANOM.

Jest to jedna z decydujących zdobyczy całego narodu, osiągnięta dzięki zwycięstwu Obozu Demokratycznego w dniu 19 stycznia 1947 r.

PROGRAM ZWYCIĘZCÓW 19 STYCZNIA wprowadzimy w życie

Wielkie Zgromadzenie Sprawozdawcze Komitetów Obywatelskich Bloku Demokratycznego

Zapowiedź amnestii dla wszystkich chcących wyjść z podziemia i służyć Polsce

Wielkie zebranie sprawozdawcze Komitetów Obywatelskich Bloku Demokratycznego w Warszawie, z zapowiedzianymi przemówieniami najwybitniejszych przedstawicieli wszystkich stronnictw zblokowanych, ściągnęło w dniu 25 bm. do sali warszawskiej „Romy", wielotysięczną rzeszę mas pracujących Stolicy.

Zebranie rozpoczęła orkiestra. Po wysłuchaniu hymnu narodowego — po całej „Romie" przelewają się niekończące się okrzyki na cześć zwycięstwa Bloku Demokratycznego, na cześć jedności narodowej.

Zagaja przewodniczący warszawskiej Rady Związków Zawodowych, tow. Rustecki, stwierdzając, iż zwycięstwo obozu demokracji otwiera okres, w którym naród polski pójdzie drogą postępu, prowadzącą do dobrobytu mas pracujących. „To zwycięstwo — jest waszą zasługą" — tymi słowy, zwróconymi do żywo reagującej sali — kończy tow. Rustecki, po czym powołuje do prezydium, wśród żywiołowych owacji tow. wicepremiera Gomułkę, tow. min. Cyrankiewicza, wiceprezydenta KRN ob. Barcikowskiego, sekr. gen. SL ob. Korzyckiego, rektora Politechniki, prof. Warchałowskiego, dr Stypułkowskiego, tow. tow. Ostrowskiego, Albrechta, Jabłońskiego, inż. Ślęzaka i Krawczyka.

Nowym wybuchem entuzjazmu przyjmuje sala słowa przewodniczącego, który oddaje głos sekr. gen. KC PPR wicepremierowi Gomułce - Wiesławowi. Skandowane okrzyki „Wie-sław!" „Wiesław", przechodzą w burzę owacji, którymi zebrani przyjmują wodza Polskiej Partii Robotniczej.

Przemówienie tow. Wiesława, które podajemy na str. 3 było przede wszystkim druzgocącą krytyką programu i praktyki PSL, wyrażającego linię polityczną całego obozu reakcji i popieranego przez podziemie w nadziei na zwycięstwo nad obozem zjednoczonej demokracji.

Poszczególne fragmenty przemówienia, stwierdzające bankructwo polityczne p. Mikołajczyka i PSL, bankructwo programu emigracji londyńskiej i obozu rodzimej reakcji, fakt, iż poza Gdańskiem ani jeden mandat z Ziem Odzyskanych nie przypadł w udziale temu stronnictwu i inne zasadnicze punkty, — przyjmowane były przez zebranych z owacyjną aprobatą.

Zgroza przeszła po sali, gdy wśród ogólnego milczenia, tow. Wiesław odczytał fragmenty raportu Korwina, stwierdzające wypadki oddawania lewicowych działaczy konspiracyjnych — w ręce gestapo.

Zawarta w końcowej części zapowiedź, rozważanej obecnie, amnestii dla tych wszystkich, którzy chcieliby wyjść z podziemia i pracą swą służyć Polsce — wywarła ogromne wrażenie na sali. Znowu zrywają się oklaski i okrzyki „Niech żyje słuszna polityka naszego Rządu!"

Następny mówca, tow. Cyrankiewicz, mówi o głębokim znaczeniu koncepcji Bloku Demokratycznego, którego podstawą jest jednolity front robotniczy. Z gryzącą ironią rozprawia się on z tymi, którzy chcieli wbić klin między obie partie robotnicze. Sala wita burzą oklasków stwierdzenie, mówcy, — że wybory stały się zdecydowaną rozprawą z PSL.

Również owacyjnie przyjmują zebrani przemówienie wiceprezydenta Barcikowskiego i sekretarza NKW SL — ob. Korzyckiego.

Burzliwymi oklaskami zgromadzeni przyjęli następnie odczytaną rezolucję, w której wyrażają niewzruszoną wolę zachowania jedności szeregów Bloku Demokratycznego i niestrudzonej pracy dla wykonania programu, za którym naród wypowiedział się 19 stycznia 1947 roku.

Statek z repatriantami polskimi wstrzymany po raz czwarty w Glasgow

Trudności na drodze powrotu do ojczyzny

LONDYN, 25.1. (PAP). — Statek repatriacyjny „Elisabeth Ville", który miał w dniu 24 bm. odpłynąć z Glasgow do Polski z b. żołnierzami polskimi i ich rodzinami, został w ostatniej chwili wstrzymany. Jest to z kolei czwarte wstrzymanie odjazdu tego statku.

W ten sposób rodziny polskie, które miały odpłynąć do kraju już 10 grudnia ub. r. wciąż jeszcze czekają na repatriację, pozostając w warunkach wprost rozpaczliwych. W obozach szkockich nie przystosowanych do wyjątkowo trudnych warunków klimatycznych tegorocznej ostrej zimy, znajduje się ponad 400 rodzin polskich, w tym duża ilość kobiet w poważnym stanie oraz kilkadziesiąt małych dzieci.

Zapomoga tygodniowa w wysokości 5 szylingów na jedną osobę nie jest w stanie w najmniejszym stopniu ulżyć repatriantom w ich ciężkiej sytuacji.

Niepodległość i suwerenność Austrii potwierdzona na konferencji londyńskiej

Wykluczenie możliwości nowego „Anschlussu"

LONDYN, 25.1 (PAP). Konferencja zastępców ministrów spraw zagranicznych zaznajomiła się w sobotę rano ze stanowiskiem rządu Unii Południowo - Afrykańskiej w sprawie Austrii.

Następnie uzgodniono tekst pierwszego artykułu traktatu pokojowego dla Austrii.

Artykuł ten stwierdza, że państwa sprzymierzone uznają niepodległość i suwerenność odrodzonego państwa austriackiego.

Następnie konferencja zastępców odbyła dyskusję nad zagadnieniem, czy do traktatu pokojowego z Austrią należy włączyć klauzulę, gwarantującą integralność polityczną i gospodarczą tego kraju.

Przedstawiciel Wielkiej Brytanii, lord Hood, wystąpił w obronie stanowiska swego rządu, które przewiduje, że traktat austriacki powinien zawierać klauzulę, wykluczającą możliwość ponownego „Anschlussu" Austrii i Niemiec.

Delegat Stanów Zjednoczonych, generał Mac Clark, zaproponował zmianę art. 4 rozdziału politycznego traktatu w tym sensie, by niepodległość Austrii była zagwarantowana nie tylko przez sojuszników, ale i przez ONZ.

Delegat francuski, Camille Paris, oświadczył, że uważa, iż postanowienie gwarantujące niepodległość Austrii, jest konieczne. Wypowiedział się on również za włączeniem do traktatu pokojowego klauzuli, zabraniającej „Anschlussu".

Przewodniczący konferencji, delegat radziecki, Gusiew, oświadczył, że zgadza się całkowicie z projektem umieszczenia w traktacie klauzuli, wykluczającej możliwość „Auschlussu". Stwierdził jednak, że nie widzi potrzeby specjalnych gwarancji niepodległości Austrii, gdyż uważa gwarancje, zawarte w Karcie Narodów Zjednoczonych, za wystarczające.

Zwycięstwo Bloku Demokratycznego przyspieszy utrwalenie przyjaznych więzów między narodami Polski i Czechosłowacji

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Czechosłowacji nadesłał następującą depeszę z okazji wielkiego zwycięstwa Bloku Stronnictw Demokratycznych w wyborach.

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ
Warszawa

Szanowni Towarzysze!

Pozdrawiamy Was z okazji świetnego i walnego zwycięstwa wyborczego Bloku Demokratycznego, w którym to zwycięstwie Wasza Partia ma tak znakomity udział. Wielkie zwycięstwo sił postępowych i demokratycznych jest dalszym poważnym krokiem na drodze, po której kroczy lud polski ku lepszej i szczęśliwszej przyszłości.

Jesteśmy przeświadczeni, że zwycięstwo to przyspieszy utrwalenie przyjaznych więzów między Narodem Polskim a Narodami Czechosłowacji, jak również między bratnimi narodami słowiańskimi. Tym samym zwycięstwo Wasze przyczyni się do wzmocnienia wielkiego dzieła, trwałego i sprawiedliwego pokoju, do którego nasze kraje wspólnie zdążają.

KOMITET CENTRALNY
KOMUNISTYCZNEJ PARTII CZECHOSŁOWACJI

Nowoczesny wielki piec zostanie uruchomiony w hucie „Kościuszko" w drugą rocznicę oswobodzenia Śląska

Produkcja surówki wzrośnie o 15 tys. ton miesięcznie

W drugą rocznicę oswobodzenia Śląska tj. 27.1.1947 r. w hucie „Kościuszko" w Chorzowie odbędzie się uroczystość poświęcenia i zapalenia wielkiego pieca „A", uruchomionego w ramach 3-letniego Planu Odbudowy Gospodarczej hutnictwa.

Wielki piec „A" w hucie „Kościuszko" jest jedynym nowoczesnym piecem systemu amerykańskiego. Wysokość jego wynosi 23,5 m. Jest to piec wolnostojący, bez konstrukcji.

Budowę jego zapoczątkowała huta „Kościuszko" w roku 1946, jako renowację na miejsce przestarzałego pieca, wybudowanego w 1937 r. Koszty budowy wyniosły 87 milionów zł.

Wielki piec „A" ma automatyczny zasyp koksu, oraz automatyczną dostawę surowca. Zużycie dzienne jego wynosi 500 ton koksu, 800 ton rudy i 60.000 m. sześć. wody.

Na uwagę w nowym piecu zasługuje rekuperator, jedyny tego rodzaju na kontynencie europejskim, wykonywany wg patentu polskiego inż. Kratkiewskiego.

Dotychczas integralną częścią wielkich pieców hutniczych są tzw. kaupery, czyli nagrzewnice, których największą bolączką jest to, że zmiana temperatury w nich następuje bardzo wolno. Natomiast rekuperator wielkiego pieca „A" zbudowany jest na całkiem innych zasadach ogrzewania powietrza, umożliwiających osiągnięcie wymaganej temperatury w ciągu rekordowo krótkiego czasu.

Budowę wielkiego pieca „A" w hucie „Kościuszko" wykonało Hutnicze Biuro Budowlane, konstrukcję rekuperatora — „Wytwórnia Wagonów i Mostów w Chorzowie". Przy budowie nowego pieca szczególnie wyróżnił się majster Grzecik i kalkulator Sarnik, nadto 77 innych pracowników, którzy w dniu otwarcia pieca zostaną premiowani. Wielki piec „A" zwiększy produkcję surówki o 15 tys. ton miesięcznie.

Tysiączny wagon huty „Ostrowiec" w roku bieżącym — 120 wagonów miesięcznie

Huta „Ostrowiec" w Ostrowiu Kieleckim, która uległa ogromnym zniszczeniom potrafiła nie tylko uruchomić zakład, ale już w roku 1946 opracowała szczegółowy plan odbudowy i modernizacji produkcji.

Główną uwagę zwrócono na te rodzaje produkcji, których brak Państwa najwięcej odczuwa, jak: obręcze parowozowe, specjalne profile do budowy wagonów, resory i kute części do wagonów. Pod koniec roku zorganizowano i uruchomiono produkcję kół samochodowych typu „Chevrolet". Szczególny postęp zaznaczył się w produkcji wagonów.

W ciągu roku 1946 wybudowano 880 wagonów i 140 wózków torowych, z czego dwie trzecie w ostatnim półroczu.

Obecnie huta wyprodukowała tysiączny wagon. W roku bież. huta planuje m. in. podniesienie produkcji wagonów do 120 miesięcznie.

Oficer M. O. w Krakowie zamordowany przez studentów-terrorystów

Podczas kontroli, przeprowadzonej w późnych godzinach wieczornych przez patrol MO w restauracji Hotelu Polskiego w Krakowie, której obecni w lokalu studenci wyższych uczelni krakowskich dokonali zamachu na milicjantów. Zabito zastępcę kierownika I Komisariatu MO w Krakowie — Jerzego Kruczkowskiego, zaś instruktor tego Komisariatu, Henryk Piszczek, jest ciężko ranny.

Sprawców mordu ujęto. Jak wykazały dochodzenia wstępne, są oni członkami organizacji podziemnej na terenie akademickim.

Imponujący wzrost floty radzieckiej

MOSKWA, 25.1. (Obsł. wł.) — Agencja TASS donosi: wicemin ister marynarki, Leonid Bałachow, omawiając działalność marynarki radzieckiej w 1947 r., oświadczył, że w porównaniu z r. 1940 ruch handlowy i pasażerski przeprowadzony przez radziecką flotę handlową wzrósł na Bałtyku ponad 10 razy, na Morzu Czarnym 16 razy, na Dalekim Wschodzie 28 razy.

W bieżącym roku radziecka flota handlowa wzbogaci się o dziesiątki nowych okrętów, a na Oceanie Lodowatym ilość okrętów wzrośnie 4-krotnie.

Uczniowie szkół oficerskich w Anglii będą musieli uczyć się rosyjskiego

LONDYN, 25.1 (Obsł. wł.). — Szef brytyjskiego sztabu imperialnego marszałek Montgomery wygłosił w królewskiej akademii wojskowej w Sandhurst odczyt na temat swej podróży do Moskwy.

„Generalissimus Stalin — oświadczył Montgomery — jest czarującym człowiekiem". Rozmowa z nim wywarła na marszałku Montgomery wielkie wrażenie. Mówca podkreślił, że jedną z przeszkód, które stoją na drodze do pełnego porozumienia między Anglikami a Rosjanami, jest sprawa języka.

Marsz. Montgomery oświadczył, że uczniowie szkół oficerskich w Anglii będą musieli uczyć się rosyjskiego języka. „Chcemy — powiedział marsz. Montgomery — mieć więcej generałów, umiejących mówić po rosyjsku".

Bez porozumienia międzynarodowego w dziedzinie żywności

światu grozi kryzys

WASZYNGTON, 25.1 (PAP). Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw wyżywienia i rolnictwa (FAO) oświadcza w obszernym sprawozdaniu na temat światowej sytuacji żywnościowej, że jeśli się nie uczyni nic dla wchłonięcia produkcji światowej, która uległa znacznemu zwiększeniu, świat znajdzie się w obliczu poważniejszej jeszcze katastrofy ekonomicznej, niż w roku 1928.

By nie dopuścić do takiej katastrofy, FAO doradza następujące środki:

1) Przestudiowanie na dorocznej konferencji FAO programów rolnych i żywnościowych różnych krajów w ten sposób, by wszystkie rządy mogły ustalić odpowiednie plany i skoordynować swe wysiłki.

2) Należy dążyć do zwiększenia liczby układów międzynarodowych, dotyczących głównych środków żywności celem ustabilizowania cen oraz wzmożenia produkcji i konsumcji.

3) Utworzenie światowej komisji żywnościowej, która byłaby łącznikiem pomiędzy FAO a zainteresowanymi rządami.

4) Rychłe stworzenie komisji specjalnej, która ułatwiałaby zawieranie odpowiednich układów międzynarodowych.

Czetnicy zamordowali

konsula jugosłowiańskiego

PARYŻ, 25.1. (PAP). Agencja France Presse donosi, że konsul jugosłowiański w Neapolu Gluncic i urzędnik konsulatu Engel, którzy mieli zorganizować akcję repatriacyjną, zostali dotkliwie pobici przez czetników w obozie dla uchodźców jugosłowiańskich.

Wicko Gluncic, zmarł wskutek odniesionych ran. Stan Józefa Engela jest beznadziejny.

Ponad pół miliarda dolarów

potrzeba na pomoc żywnościową dla krajów zniszczonych po likwidacji działalności UNRRA

Komitet ekspertów ONZ zakończył swe prace

NOWY JORK, 25.1 (PAP). — Komitet ekspertów ONZ do spraw pomocy zniszczonym krajom po likwidacji UNRRA zakończył swe prace, przygotowując raport, który za pośrednictwem sekretariatu generalnego ONZ zostanie przekazany wszystkim zainteresowanym krajom.

W pracach 10-osobowego komitetu, któremu przewodniczył poseł Danii w Waszyngtonie, Kaufman, brał udział z ramienia Polski dr Edward Iwaszkiewicz, dyrektor departamentu w Ministerstwie Aprowizacji.

Komitet ekspertów badał zarówno zapotrzebowanie Austrii, Czech, Finlandii, Grecji, Węgier, Polski, Włoch i Jugosławii, jak i możliwości płatnicze tych krajów w bieżącym roku oraz ich ewentualne deficyty.

W wypadku Polski komitet ustalił następujące potrzeby konsumcyjne Polski w roku bieżącym:

Żywność — 173 miliony dolarów, pomoc dla rolnictwa — (nawozy, siła pociągowa i inwentarz) — 20 i pół miliona dolarów, surowce włókiennicze i skóry — 99 milionów dolarów, pomoc lekarska — 16 milionów dolarów, paliwa płynne — 8 milionów dolarów, surowce przemysłowe i sprzęt — 18 milionów dolarów.

Razem więc potrzeby konsumcyjne Polski obliczono w roku bieżącym na 450 milionów dolarów.

Jeśli odjąć od tego dostawy końcowe UNRRA, jakie nadejdą do Polski do kwietnia br. wartości 27 milionów dolarów, pozostaje cyfra końcowa potrzeb 423 miliony dolarów.

Komitet ekspertów ustalił dalej, że Polska będzie mogła pokryć z eksportu 269 milionów dolarów oraz z kredytów zagranicznych 19 milionów dolarów, wobec czego deficyt żywnościowy Polski wyniesie 139 i pół miliona dolarów.

Ogólna cyfra deficytu żywnościowego dla 8 wymienionych krajów wynosi, według obliczeń komitetu, ponad pół miliarda dolarów, przy czym Czechosłowacja i Finlandia są według komitetu zdolne do pokrycia swego zapotrzebowania z własnych funduszów.

Deficyt żywnościowy Austrii ma wynieść 143 miliony, Grecji — 64 miliony, Węgier — 40 milionów, Włoch — 126 milionów i Jugosławii — 69 milionów dolarów. Równocześnie jeśli chodzi o zapotrzebowanie na samą żywność we wspomnianych krajach — to ustalono, że Austria potrzebuje jej za 92 miliony dolarów, Czechosłowacja za 23 miliony, Finlandia — za 40 milionów, Grecja — za 89 milionów, Węgry — za 11 milionów, Włochy — za 100 milionów, Polska — jak podano wyżej za 173 miliony dolarów i Jugosławia — za 70 milionów dolarów.

Warto zaznaczyć, że Polska jest jedynym badanym przez komitet krajem, który określił swój deficyt na niżej niż oszacował ją komitet ekspertów. Komitet podniósł mianowicie szacunek polski ze 120 milionów dolarów do 139 milionów. Inne kraje; wystąpiły z żądaniami, które uległy w komitecie znacznej redukcji, mimo wyraźnego forytowania przez anglosaskich członków komitetu Grecji i Włoch. Tak więc Włochy określiły początkowo swe potrzeby w zakresie żywności na blisko pół miliarda dolarów, co obcięto do 190 milionów.

Sprawa pomocy zniszczonym krajom po likwidacji UNRRA została w ten sposób zakończona pracami komitetu ekspertów na płaszczyźnie technicznej. Realizacja tej pomocy przeniosła się teraz na płaszczyznę polityczną, przy czym klucz do sytuacji znajduje się zarówno w Kongresie USA, jak i w Departamencie Stanu.

Od Kongresu zależy, ile Stany Zjednoczone uchwalą na pomoc, od Departamentu Stanu — jak ta pomoc zostanie rozdzielona.

Przypuszcza się, że Kongres ustali kredyty w wysokości, jakiej zażądał prezydent Truman, to jest pomiędzy 300 a 350 milionami dolarów. Istnieją podstawy do przypuszczenia, że Wielka Brytania przeznaczy na pomoc około 70 milionów dolarów a Kanada około 25 milionów.

Gdyby te sumy zostały uchwalone przez odpowiednie państwa, uzyskanoby około 80 proc. do pokrycia deficytu żywnościowego wspmnianych krajów.

„Churchillowski komitet Paneuropy"

wywołuje ponure wspomnienia Monachium"

MOSKWA, 25.1. (Obsł. wł.) — W związku z akcją churchillowskiego komitetu „Zjednoczonej Europy" w Anglii obserwator dyplomatyczny gazety „Izwiestia" pisze:

Można się tylko dziwić brakowi taktu i zrozumienia politycznego w wysuwaniu w obecnych warunkach dawno zdyskredytowanych haseł. Jeżeli panowie ci mówią, że zarodkiem tzw. „Stanów Zjednoczonych Europy" ma się stać związek państw Europy zachodniej, to oznacza to, iż zamierzają oni podjąć raz jeszcze stary plan utworzenia bloku zachodniego. Charakterystyczne jest, że autorzy tego projektu chcą jednocześnie w Stanach Zjednoczonych Europy zapewnić miejsce Niemcom.

Mimo wszystko, zamiary te, jak i wszystkie poprzednie, nie mają szans powodzenia, ponieważ organizatorzy nowej imprezy nie mogą nie rozumieć, iż każdy plan, zmierzający do izolacji Związku Radzieckiego od udziału w sprawach europejskich brzmi obecnie jako anachronizm historyczny, wywołujący ponure wspomnienia Monachium".

Dopiero dziś wychodzą na jaw afery

Republikanie chcą ubić kapitał wyborczy

NOWY JORK, 25.1. (PAP). — W Stanach Zjednoczonych rozpoczyna się cała seria dochodzeń, związanych z wykryciem szeregu skandalicznych afer z okresu wojny.

Ze względu na to, że podczas wojny rządzili demokraci, republikanie, którzy objęli obecnie władzę, niewątpliwie skorzystają z okazji dla skompromitowania niektórych ludzi spośród swych przeciwników politycznych.

Rewelacyjne wyniki dochodzeń mają przyczynić się do zwycięstwa partii republikańskiej w przyszłym roku. Były poseł do Kongresu, Andrew J. May stanął już przed sądem przysięgłych za aferę z czasów wojny. Oskarżono go o to, że przyjął od jednej z firm przeszło 12 tysięcy funtów szterlingów łapówki, zobowiązując się w zamian wyrobić jej kontrakty na dostawy wojenne. May był wtedy przewodniczącym parlamentarnej komisji wojskowej.

Senator Bilbo z Missisipi pozostanie również pod zarzutem popełnienia nadużyć wojennych. Kongres ogłosił, że spowoduje śledztwo w sprawie pomocy rządowej dla marynarki handlowej. Podobno przy zamówieniach rządowych, tak jak w czasie pierwszej wojny światowej, panował podczas ostatniej wojny zwyczaj doliczania do kosztów rzeczywistych 10 proc. na korzyść firmy, która zawierała umowę z rządem.

Bicie w dzwony

w diecezji łódzkiej z okazji przeprowadzenia wyborów i stabilizacji stosunków w kraju

Z okazji przeprowadzenia wyborów i stabilizacji stosunków w kraju, ordynariusz diecezji łódzkiej ks. biskup Włodzimierz Jasiński zarządził bicie w dzwony w niedzielę, dn. 26 bm. o godz. 10 min. 30 we wszystkich kościołach diecezji.

Depesza gratulacyjna

bułgarskich zw. zaw. do KC ZZ z okazji zwycięstwa demokracji w wyborach

Przewodniczący bułgarskiej centrali związków zawodowych — Ratko Damianow, przesłał na ręce prezydium KCZZ depeszę gratulacyjną z okazji zwycięstwa wyborczego.

Robotnicy i pracownicy bułgarscy życzą bratnim związkom zawodowym nowych osiągnięć w pracy dla szybkiej odbudowy gospodarczej i wzmocnienia demokracji w Polsce oraz dla konsolidacji jedności słowiańskiej i demokracji światowej".

Nowy transport repatriantów z Anglii przybył do Gdańska

W dniu stycznia w godzinach rannych przybył do Gdańska angielski statek „Marin Raven", przywożąc na pokładzie 1947 zdemobilizowanych żołnierzy polskich.

Dar z Ameryki dla dzieci mazurskich

Domy Dziecka w Ostrudzie i Olsztynku otrzymały w darze od Komitetu Pomocy Braterskiej w Ameryce (Church of Brothers) 30 krów.

Zamordowanie wybitnych działaczy ludowych

Nowe zbrodnie NSZ

Opinię krakowską wstrząsnęły dwa nowe mordy polityczne, dokonane przez bandy NSZ. W nocy z 22 na 23 stycznia br. w mieszkaniu własnym we wsi Wycięże, gm. Ruszcza, pow. krakowskiego został zamordowany Ludwik Karolczyk, prezes powiatowy SL.

Tej samej nocy bestialsko zamordowano prezesa powiatowego SL, zam. we wsi Branice, gm. Ruszcza, pow. krakowskiego, Stanisława Bentkowskiego.

Mordów tych dokonały bandy NSZ, jak to zdołano ustalić już we wstępnym dochodzeniu. Krwawe zbrodnie wywołały wielkie oburzenie chłopów pow. krakowskiego, wśród których zamordowani cieszyli się niezwykłym zaufaniem i autorytetem.

Jak zginął Matteotti

19 wersja jednego z zabójców

RZYM, 25.1 (PAP). Na piątkowym posiedzeniu sądu w Rzymie, 59-letni Amerigo Dumini, oskarżony o współudział w morderstwie Matteottiego, opisał ostatnią drogę przywódcy socjalistów włoskich, Giacomo Matteottiego, jaką odbył on przed 23 laty.

„Jechałem ja, Giuseppe Viola, Augusto Volpi i Arieto Poveromo. Jechaliśmy koło Tybru, gdy zobaczyliśmy Matteottiego, ktoś polecił mi zatrzymać się, inni wysiedli z wozu. Widziałem, jak Matteotti walczył i wreszcie padł. Wrzucono go do samochodu.

Ujechaliśmy 5 kilometrów, gdy polecono mi stanąć, ponieważ Matteotti był chory. Widziałem jak Matteotti, pokryty krwią, umierał. Wszyscy straciliśmy głowy i jechaliśmy na ślepo przez 7 godzin. Zatrzymaliśmy się przy małym lesie. Jeden z jadących powiedział: „Musimy wykopać grób". Rozebraliśmy zwłoki i wyszliśmy z samochodu z narzędziami do kopania. Powróciliśmy do Rzymu.

Gdy dojechaliśmy do miasta, de Bono (b. szef policji faszystowskiej) oświadczył: „Zrobiliśmy dobry uczynek, lecz musicie na zawsze zachować milczenie".

Załamanie się cen złota

na czarnym rynku we Francji

PARYŻ, 25.1. (PAP). — Na czarnym rynku we Francji nastąpił ostry spadek złota, co może odbić się na innych cenach różnych produktów, zwłaszcza zaś na cenach żywności.

Od czasu wprowadzenia przez b. premiera Bluma polityki 5 proc. obniżki cen, złoty „Napoleon" (20-frankówka) spadł o 30 proc. swej wartości z 5 tysięcy franków w dniu 2 stycznia do 3.450 franków w chwili obecnej. Przed rokiem złoty „Napoleon" w kupnie i sprzedaży kosztował około 7 tysięcy franków.

Zdaniem rzeczoznawców załamanie się ceny złota na czarnym rynku spowodowane zostało przez sukcesy w polityce stabilizacji cen oraz szanse na utrzymanie kursu waluty francuskiej i obawa, że nowy rząd przedsięweźmie środki, które jeszcze bardziej utrudnią handel na czarnym rynku.

Rozmowy de Gasperi

z przywódcami partii politycznych

Saragat nie weźmie udziału w rządzie

LONDYN, 25.1 (PAP). Radio rzymskie donosi, że premier de Gasperi odbył w piątek, wieczorem, rozmowę z Saragatem, którego wystąpienie z partii socjalistycznej było jedną z głównych przyczyn rezygnacji gabinetu. W tymże dniu de Gasperi przyjął Pietro Nenni i przywódcę komunistycznego Palmiro Togliatti.

Premier widział się również z prezydentem Enrico de Nicola i trzema b. premierami — Ivanco Bonomi, który podobno nie weźmie udziału w rządzie z powodu złego stanu zdrowia, Vittorio Orlando i Francesco Nitti.

Radio Rzym podało do wiadomości, że Saragat, postanowił, że grupa jego nie weźmie udziału w nowym gabinecie.

Oświadczenie Generalissimusa Stalina

tworzy podstawę dla zbliżenia anglo-radzieckiego

Zadowolenie prasy londyńskiej z dokonanej wymiany zdań

LONDYN, 25.1 (Obsł. wł.). — Jak donosi agencja France Presse, słowo „zastrzeżenia", użyte przez generalissimusa Stalina w jego liście, wysłanym do Bevina, jest obecnie przedmiotem ważnych studiów rządu angielskiego. Przypuszcza się, że pierwszymi krokami, jakie podejmie obecnie rząd angielski, będzie prośba o wyjaśnienie pewnych terminów, użytych przez generalissimusa Stalina.

LONDYN, 25.1 (PAP). — Korespondent dyplomatyczny agencji Reutera podaje następujący komentarz na temat wymiany listów między ministrem spraw zagranicznych Bevinem a generalissimusem Stalinem:

„W kołach zazwyczaj dobrze poinformowanych oczekują, że brytyjski minister spraw zagranicznych Ernest Bevin przyjmie sugestię generalissimusa Stalina, iż przedłużenie ważności paktu anglo - radzieckiego z lat 20 do 50 mogłoby być zaaprobowane w Moskwie, gdyby usunięto „zastrzeżenia", które osłaniają ten traktat".

Pierwszym posunięciem ma być prawdopodobnie przestudiowanie charakteru zastrzeżeń, o których wspomina rząd radziecki:

LONDYN, 25.1 (PAP). — Cała prasa londyńska zamieszcza na czołowych miejscach pierwsze komentarze do wymiany listów między generalissimusem Stalinem, a ministrem Bevinem. Wszystkie dzienniki wyrażają zadowolenie z tego, że w stosunkach radziecko - brytyjskich zaznacza się wyraźna poprawa.

„Times" uważa za rzecz najważniejszą podjęcie rozmów w sprawie przedłużenia układu radziecko-brytyjskiego.

„Manchester Guardian" podkreśla z zadowoleniem, że wymiana poglądów między brytyjskim ministrem spraw zagranicznych a generalissimusem Stalinem doprowadziła do pozytywnego wyniku. Nie ulega wątpliwości — pisze autor artykułu — że Związek Radziecki nie zamierza wycofać się z układu zawartego z Wielką Brytanią, wobec czego nie ma podstaw do niepokoju.

„Daily Worker" przypomina, że rząd brytyjski oddalił się w ciągu ostatniego roku od Związku Radzieckiego i stał się słabszym partnerem Stanów Zjednoczonych. Ostatnie oświadczenie Stalina tworzy podstawę dla ponownego zbliżenia się do Związku Radzieckiego.

„Daily Herald" wyraża nadzieję, że rokowania w sprawie rewizji traktatu radziecko - brytyjskiego zostaną wkrótce podjęte. Należy przypuszczać, że minister Bevin przprowadzi na ten temat decydujące rozmowy ze Stalinem i Mołotowem w Moskwie.

NOWY JORK, 25.1 (PAP). — Amerykańskie dzienniki sobotnie zamieszczają tekst listu Bevina i Stalina.

„New York Times" poświęca listom tym artykuł wstępny, w którym snuje przypuszczenia na temat zastrzeżeń, jakie miał na myśli generalissimus Stalin. Dziennik podaje, że zastrzeżenia te dotyczą Karty Atlantyckiej i Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Fala katastrof lotniczych

Kilkanaście osób spalonych żywcem

LONDYN, 25.1. (PAP). Sobota była dniem katastrof lotniczych. W najstraszniejszej z nich na lotnisku Croydon pod Londynem zginęło 12 osób.

W pobliżu Hamburga wpadł na przewody wysokiego napięcia amerykański samolot wojskowy. Pilot zginął na miejscu. W Yorkshire rozbił się samolot wojskowy typu Moskito — przy czym zginęła dwuosobowa załoga. W dwu innych katastrofach — w pobliżu Korsyki w Hong Kong nie było śmiertelnych ofiar.

Katastrofa na lotnisku Croydon wydarzyła się w niezwykłych okolicznościach. Samolot Dekota z 18 pasażerami i 5 osobową obsługą, w chwilę po wystartowaniu runął na hangary, spadając wprost na inny samolot, sprawdzany w tym czasie przez mechaników, którzy w ostatnim momencie zdążyli uskoczyć na bok, ratując życie.

Wśród pasażerów było 5 zakonnic i kilkoro dzieci. Z ocalonych z katastrofy cztery osoby wyszły prawie bez szwanku, a reszta odniosła ciężkie obrażenia. Pilot samolotu kapitan Spencer zginął na miejscu.

Uratowani zawdzięczają życie przytomności krewnych i przyjaciół, którzy w chwili katastrofy stali jeszcze na miejscu startu samolotu, żegnając odlatujących. Ujrzawszy, że samolot spada, rzucili się oni wraz z obsługą lotniska na ratunek. Jednakże wskutek wybuchu płomienie momentalnie ogarnęły oba samoloty i ratującym udało się ocalić tylko część ofiar. Po chwili żar uniemożliwił wszelką akcję ratowniczą i reszta pasażerów zginęła w płomieniach.

„Wierzę w przyszłość Polski"

oświadczył szef misji UNRRA gen. Drury przyjmując wysokie odznaczenie z rąk prezydenta Bieruta

W dniu wczorajszym prezydent Bolesław Bierut udekorował szefa misji UNRRA w Polsce, brygadiera Ch. M. Drury za zasługi w dziele pomocy dla Polski w ramach akcji UNRRA orderem Odrodzenia Polski II klasy.

W uroczystości wzięli udział liczni członkowie Rządu, oraz członkowie misji UNRRA w Polsce panowie: D. R. Sabin, M. E. Hayes, R. Berger, Widdicombe i pan Zieliński.

Dekorując generała Drury ob. Prezydent powiedział między innymi: „W osobie Pana, Panie generale, poznaliśmy nie tylko wysokiego urzędnika instytucji, spełniającej wielką i doniosłą rolę w dziedzinie współpracy międzynarodowej i niesienia pomocy, ale i przyjaciela naszego kraju i narodu.

Naród polski jest wdzięczny i w pełni docenia działalność UNRRA, która ma piękną kartę w historii powojennej Europy, niosąc pomoc krajom zniszczonym przez hitlerowską okupację. Pragnąłbym, by Pan, Panie generale, wyjeżdżając z Polski, wyniósł ze sobą świadomość naszej wdzięczności i głębokiego uznania, tak za pracę w UNRRA, jak i za Pana osobistą działalność.

To wysokie odznaczenie, które na podstawie uchwały Krajowej Rady Narodowej Panu wręczam, niech będzie właśnie symbolem naszego uznania".

W odpowiedzi generał Drury wygłosił przemówienie, w którym dziękując za wysokie odznaczenie, złożył jednocześnie hołd Narodowi Polskiemu, jego dzielności i pracowitości.

Gen. Drury zakończył słowami: „Wierzę w przyszłość Polski".

Po dekoracji Prezydent Krajowej Rady Narodowej podejmował uczestników uroczystości lampką wina.

Pierwsza po wojnie książka Zofii Nałkowskiej

„MEDALIONY" ...to potężne w swej wymowie i grozie świadectwo...

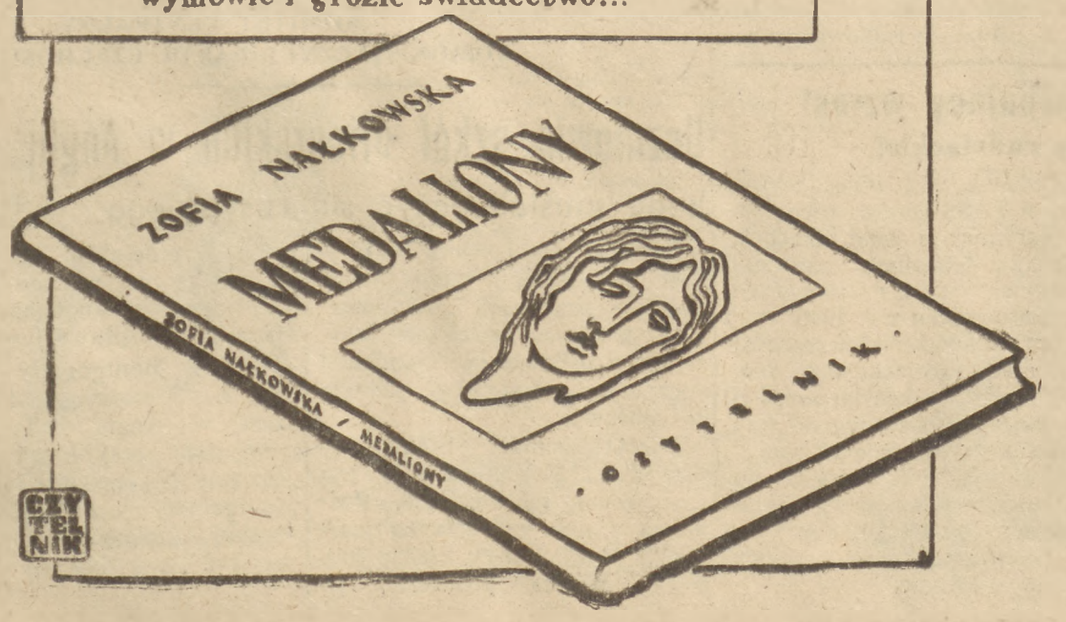

ROBOTNICZY PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Ukazał się numer 1—1947 r.

o następującej treści:

OD REDAKCJI

J. KOFMAN:
Nowe momenty w walce z drożyzną

W. SOKORSKI:
Tragedia pomyłek inteligencji polskiej.

Z. GROSS:
Polski ruch zawodowy w okresie międzywojennym.

A. FERSKI:
O systemie płacy akordowo-premiowym.

K. MARIAŃSKI:
Akcja polityczna amerykańskiego ruchu zawodowego.

A. WYROBISZ:
Lokalizacja przemysłu i budownictwo mieszkaniowe.

A. BARDACH:
Twórczość naukowa Czarnowskiego

PRZEGLĄDY:
Na froncie odbudowy;
Przemysły kluczowe w 1946 r. —
Nowe książki. —
Ruch związkowy w Polsce. —
Światowy ruch związkowy. —
Przegląd gospodarczy. —
Nowe wydawnictwa.

CENA Zł 15.—

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, Aleja Przyjaciół 9

I-2493

Po zwycięstwie Bloku Demokratycznego
Stabilizacja polityczna w kraju
Przemówienie tow. Gomułki-Wiesława na wiecu Komitetów Obywatelskich

Jeszcze przed tygodniem uzasadnialiśmy przed narodem potrzebę i konieczność głosowania w wyborach sejmowych za programem i za polityką Bloku Stronnictw Demokratycznych. Jeszcze przed tygodniem nikt nie mógł wiedzieć, jak wypowie się naród.

Dzisiaj, po wspaniałym zwycięstwie wyborczym Bloku, chcemy podzielić się z Wami naszą oceną tego zwycięstwa i przedstawić Wam niektóre wnioski, jakie zamierzamy z niego wyciągnąć.

Już w akcji wyborczej stwierdzaliśmy, że pierwsze w odrodzonej Rzeczypospolitej wybory posiadają szczególne znaczenie, że ich wyniki posiadać będą szczególną wymowę polityczną.

Cóż bowiem złożyło się na ten akt wyborczy i na wynik wyborów, które odbyły się w dniu 19 stycznia?

Złożyła się na to cała historia Polski od czasu wojny, aż po dzień dzisiejszy. Wynik wyborczy jest kwintesencją długotrwałej walki politycznej, jaka toczyła się w narodzie między przeciwstawnymi sobie siłami, walki, która przybrała szczególnie ostre formy po wyzwoleniu Polski.

W wyborach styczniowych — jak w żadnych innych wyborach — w przeszłości — starły się między sobą dwie koncepcje polityczne — koncepcja budowania III-ciej, Ludowej Rzeczypospolitej Polskiej, z koncepcją restauracji II-giej Rzeczypospolitej Polskiej. **Zwyciężyła koncepcja reprezentowana przez Blok Demokratyczny — koncepcja oparcia i budowania odrodzonej Polski na nowych, innych od starych, podstawach społecznych i w innych granicach państwowych.**

Wynik historycznego rozwoju

Koncepcja takiej Polski, jaką reprezentuje Blok Demokratyczny dojrzała o wiele wcześniej niż w dniu 19 stycznia — wcześniej nawet nim demokracja polska objęła władzę na wyzwolonej spod okupacji części kraju. O tym bowiem, jakie może być miejsce Polski na powojennej mapie narodów Europy decydowało nie tylko stanowisko narodu polskiego, lecz również — a może ściślej będzie powiedzieć przede wszystkim — decydowały wydarzenia wojenne, a więc rozwój historyczny tak polskiego narodu, jak i innych narodów Europy.

My, zjednoczeni demokraci, jesteśmy tymi, którzy wprowadzili Polskę na nowe drogi rozwojowe — lecz myśmy tych dróg nie wymyślili w oderwaniu od otaczającej nas rzeczywistości, lecz w ścisłym z nią związku. My jesteśmy tymi, którzy zapoczątkowali nowy okres historii Polski — lecz wytyczone przez nas drogi rozwoju historycznego narodu polskiego, wypływają z ogólnego rozwoju historii. Gdy więc mówię, że reprezentowana przez nas koncepcja Polski została przesądzona przedtem jeszcze, nim myśmy objęli ster rządów w kraju — to w tym znaczeniu, że w konkretnej sytuacji, była to najbardziej słuszna i twórcza koncepcja, jaką można było zastosować wobec Polski, jeśli się nie chciało wprowadzać jej na drogę nowego upadku.

Godzina przemian dziejowych

W ogólnym rozwoju społecznym są takie momenty, kiedy zegar historii bije godzinę różnych przemian dziejowych, jakie dojrzały w danym narodzie. Tak zwykle bywa, że pokaźna część społeczeństwa nie od razu słyszy dźwięk uderzeń tego zegara, tak jak człowiek z dalekiej odległości nie słyszy huku wystrzału w momencie, kiedy ten wystrzał następuje. Trzeba przyznać, że pokaźna część społeczeństwa polskiego nie słyszała dźwięków uderzeń zegara historii, który w czasie drugiej wojny światowej wybijał dla Polski godzinę wielkich przemian. Ten dźwięk był zagłuszony i niedopuszczany do uszu narodu przez wściekły jazgot propagandy, usiłującej przywrócić do życia cienie niepowrotnej przeszłości. Trzeba było dłuższego czasu zanim do świadomości narodu polskiego dotarły te przemiany, jakie zaszły w rozwoju historycznym Polski, zanim większość narodu uświadomiła sobie i zrozumiała, że dokonane zmiany są nie tylko nieodwracalne, co ważniejsze, że są one dla Polski korzystne.

Jeszcze kilka dni temu trudno nam było określić, jaka część społeczeństwa polskiego usiłuje płynąć pod prąd rozwoju historycznego, przeciwstawiając się dokonanym przemianom. **Wybory wykazały, że w świadomości większości narodu zaszły bardzo poważne i korzystne zmiany, że zdecydowana większość narodu opowiedziała się za tą drogą rozwojową, jaką nakreślił Blok Demokratyczny.**

Klęska PSL — to klęska faszystowskiego podziemia

Wspomniałem, że w wyborach starły się dwie koncepcje polityczne Polski. Byłoby nieścisłe i niesłuszne twierdzenie, że walka wyborcza toczyła się tylko między Blokiem Demokratycznym, a Polskim Stronnictwem Ludowym.

Walka wyborcza toczyła się między Blokiem Demokratycznym, a wszystkimi siłami wstecznictwa i faszyzmu, którym udzieliło swego szyldu Polskie Stronnictwo Ludowe. Klęska wyborcza PSL, jest przede wszystkim klęską faszystowskiego podziemia, jest klęską WiN, NSZ i innych podziemnych grup reakcyjnych. Odrzucenie przez

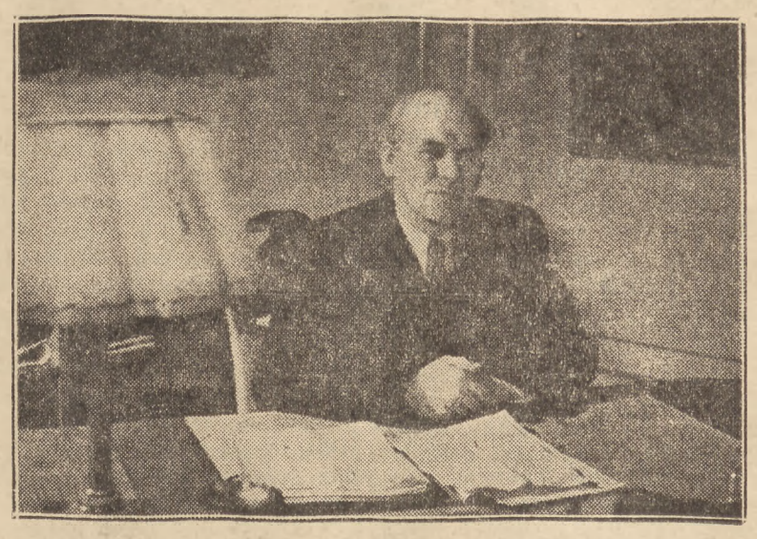

większość narodu list wyborczych PSL oznacza odrzucenie tej koncepcji politycznej, jaką reprezentuje podziemie, koncepcji, która sprowadza się do restytucji starej Polski drogą nowej wojny światowej. W tym tkwi największa wymowa wyborów.

Zwykle nikt się nie interesuje stronnictwem, które w wyborach ponosi druzgocącą klęskę. Można by więc po wyborach nie interesować się specjalnie Polskim Stronnictwem Ludowym, gdyby nie to, **że w klęsce wyborczej tego stronnictwa odbija się, jak w lustrze bankructwo polityki całej polskiej reakcji.** Klęska ta jest jakby finiszem, ostatecznym zakończeniem historii rządów emigracyjnych, których polityka znalazła przedłużenie na terenie kraju w postaci linii politycznej p. Mikołajczyka, jako wicepremiera Rządu Jedności Narodowej i naczelnego przywódcy PSL.

Niektórzy ludzie dopatrują się klęski wyborczej PSL w błędach popełnionych przez jego kierownictwo. Takie postawienie sprawy jest niesłuszne. Zagadnienie klęski PSL nie sprowadza się do błędów, lecz do linii politycznej tego stronnictwa lub ściślej mówiąc jego kierownictwa. Błędy popełniać może i popełnia każda partia. Słuszne jest powiedzenie, że tylko ten się nie myli, kto nic nie robi. Kierownictwo PSL popełniło wiele błędów taktycznych przy realizowaniu swojej linii politycznej, lecz te błędy taktyczne **przyczyniły się tylko** do jego klęski wyborczej, lecz **nie one ją spowodowały.** Myśmy pierwotnie również przypuszczali, że p. Mikołajczyk popełnia tylko błędy, lecz praktyka dowiodła nam, że w tych „błędach" jest system, zatem nie są to już błędy, lecz linia polityczna. I ta mikołajczykowska linia polityczna stała się przyczyną klęski PSL.

Spójrzmy po krótce na niektóre fakty z niedawnej przeszłości.

P. Mikołajczyk przez cały prawie okres okupacji Polski był członkiem lub premierem polskiego rządu emigracyjnego w Londynie. Linia polityczna rządów emigracyjnych była szkodliwa i zgubna dla Polski. Polityka tych rządów była przedłużeniem polityki sanacyjnych rządów przedwrześniowych z uwzględnieniem zmiany stosunku do Niemiec hitlerowskich, które przecież podbiły i okupowały nasz kraj. Najistotniejsze cechy charakteryzujące politykę rządów emigracyjnych, to dążenie do utrzymania w powojennej Polsce starych stosunków społecznych, ślepa nienawiść do Związku Radzieckiego i podporządkowanie sprawy walki z Niemcami sprawie zagarnięcia władzy w kraju w swoje ręce po klęsce Niemiec. **Jak wiadomo, polityka ta zbankrutowała na całej linii. Wydarzenia wojenne nie potoczyły się tym torem, który wykreśliła reakcyjno - sanacyjna emigracja, co w momencie wyzwalania ziem polskich ułatwiło przejęcie steru państwowego przez zjednoczone siły demokracji polskiej.**

Błąd taktyczny p. Mikołajczyka

Wówczas w łonie tejże emigracji wynikły różnice taktyczne. Zgodni byli wszyscy co do tego, że należy za wszelką cenę obalić władzę demokratyczną w odrodzonej Polsce, tylko drogi prowadzące do tego celu widzieli różne — o ile świadomie nie podzielili ról między sobą. Początkowo wszyscy uważali, że punkt ciężkości w walce o obalenie władzy demokratycznej leży zagranicą. Tym też tłumaczy się wielki błąd taktyczny, jaki popełnił p. Mikołajczyk, odrzucając portfel premiera, proponowany mu przez **prezydenta Bieruta** w czasie rozmów w Moskwie na jesieni 1944 roku. Później jednak doszedł do wniosku, że kraj jest ważniejszy od zagranicy dla prowadzenia walki z demokracją i w połowie 1945 r. zgodził się już na tekę wicepremiera i powrócił do Polski.

Gdyby p. Mikołajczyk...

Gdyby p. Mikołajczyk miał szczere chęci współpracy z obozem demokracji polskiej, to pierwszym jego krokiem po powrocie do kraju winno było być stanowcze, publiczne wezwanie o natychmiastowe rozwiązanie się wszystkich nielegalnych organizacyj, zabronienie jakiejkolwiek działalności, wykraczającej poza ramy prawa i oświadczenie, że kto tego nie posłucha, ten nie może liczyć ani na pobłażanie, ani na obronę z jego strony. Tego przecież wymagał od niego fakt wejścia wraz z innymi swoimi zwolennikami w skład Rządu Jedności Narodowej. **Organizacje nielegalne były przecież jemu podporządkowane, jako b. premierowi rządu emigracyjnego.** Możliwości rzucenia takiego wezwania były tym większe, gdyż rząd ogłosił amnestię i darował winy tym wszystkim, którzy wyjdą z podziemia do określonego terminu i zameldują o tym władzom państwowym.

Wezwania takiego p. Mikołajczyk nie rzucił. Z amnestii skorzystali tylko ci, którzy czekali na nią, a nie na wezwanie p. Mikołajczyka. Ci, którzy czekali na takie wezwanie — jak o tym mówił na procesie Komendant WiN Rzepecki — nie usłyszawszy go, pozostali w podziemiu, aby nadal uprawiać zbrodniczą działalność. Więcej nawet, p. Mikołajczyk nie tylko nie wezwał swoich zwolenników do wyjścia z podziemia, lecz postanowił wzmocnić jego pozycje przez rozbicie ruchu ludowego, przez stworzenie własnej partii, która pomyślana została, jako legalne przedłużenie podziemia i miała wypełniać te zadania, których podziemie wypełnić nie mogło.

Podziemie miało zapewnić zwycięstwo p. Mikołajczyka

Nie twierdzę, że całe faszystowskie podziemie zlikwidowałoby swoją działalność zbrodniczą na wezwanie p. Mikołajczyka. Na pewno jednak wielu z tych, którzy dzisiaj znajdują się za więziennymi kratami, mogłoby być ludźmi pożytecznymi i cieszyć się pełną swobodą i wolnością, gdyby były premier londyński, po przyjeździe do kraju dopomógł im wyjść z tego bagna politycznego, w które ich przedtem wprowadził. **Nie dopomógł on do wejścia na uczciwą drogę ofiarom swojej polityki, nie wezwał do likwidacji nielegalnych organizacyj, gdyż widział w nich swój główny oręż do walki z demokracją, widział w nich siłę, która miała mu zapewnić zwycięstwo wyborcze.**

Od czasu jego powrotu do kraju z rąk faszystowskich bandytów zginęło wiele setek spokojnych i uczciwie wypełniających swe obowiązki ludzi. Nic też dziwnego, że rząd widział się zmuszony do zastosowania twardej ręki wobec zbrodniarzy i ich wspólników.

(Dokończenie na str. 4)

Po zwycięskiej bitwie

25 stycznia sala „Romy", tak nierozerwalnie związana z historią nowej Polski, była świadkiem wielkiego zgromadzenia, które zamknęło decydujący okres walki demokracji polskiej z siłami wstecznictwa. Była świadkiem zgromadzenia, które podsumowało rezultaty tej walki, widoczne dziś dla wszystkich w świetle wspaniałego zwycięstwa Bloku Demokratycznego w wyborach do Sejmu Ustawodawczego.

Nieraz już w sali tej zbierały się aktywy obu partii robotniczych. Nie raz już była ona świadkiem potężnych manifestacji ludu Warszawy. Ale dziś w zapełnionej po brzegi sali „Romy" panował jakiś nowy duch, jakiś nastrój szczególnie radosny. Wystarczy powiedzieć: było to zebranie po zwycięskiej bitwie. Aktywiści partii demokratycznych i licznie zebrani bezpartyjni uczestnicy ostatniej kampanii wyborczej wsłuchiwali się w przemówienia swych przywódców, tak jak się słucha sprawozdania z wielkich operacji bojowych na froncie, zakończonych walnym zwycięstwem. W skupieniu — ale jednocześnie z entuzjazmem, który wybuchał po każdym mocniejszym słowie.

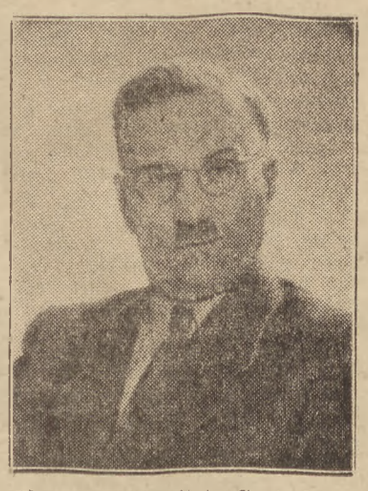

Wiceprezes Komitetu Centralnego Stronnictwa Demokratycznego *ob. W. Barcikowski*

I nie wiadomo, co było silniejsze — oburzenie i gniew na tych, którzy próbowali w imię ciasnych interesów powstrzymać bieg polskiej historii, a którym się to nie udało — czy też radość z odniesionego przez demokrację zwycięstwa i nastrój jakiejś powszechnej pogody i wiary, niekłamanej wiary w dalsze zwycięstwa Polski Ludowej i w świetną przyszłość narodu polskiego.

Szczerze mówiąc chwilami zdawało się, że to drugie dominowało nad zmorami, które coraz bardziej już do przeszłości należą.

I dlatego może, gdy padały słowa o wspaniałych perspektywach rozwoju Polski Ludowej, postać p. Mikołajczyka jakoś dziwnie malała w naszej świadomości, jakoś dziwnie kurczyła się w blasku nowego jutra, które stawało na mprzed oczami.

Ale to był tylko moment. Potem przyszły słowa inne, przyszło przypomnienie, że walka jeszcze nie skończona, że stojące za PSL podziemie jeszcze ostatecznie nie skapitulowało. Zaciskały się wtedy pięści i każdy zdawał sobie sprawę, że te dwie wielkie rzeczy: walka i praca, walka z reakcją i budowa nowej Polski — to jeden nierozerwalny front, którego dzielić nie można, na którym musimy trwać tak, jak dotąd, choć za nami jest już wielka wygrana bitwa.

„Wprowadzimy w życie program zwycięzców 19 stycznia" — taki napis widniał nad trybuną i prezydium. Wpatrzona była w niego sala, bo przecież te krótkie słowa symbolizowały najlepiej głęboką treść Bloku Demokratycznego: jego program, jego zapowiedzi — to nie puste frazesy — to jednocześnie czyn, realizowany konsekwentnie w życiu.

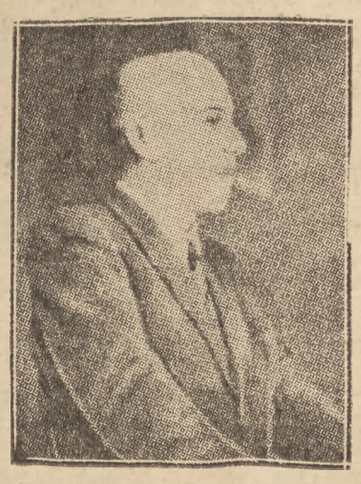

Sekretarz Generalny CKW PPS *tow. J. Cyrankiewicz*

Czerwone sztandary robotnicze i zielone sztandary ruchu ludowego, okryte chwałą wieloletniej walki o prawa ludu polskiego, rozwieszone wokół całej sali — zdawały się potwierdzać swą obecnością to hasło, wypisane nad głowami zebranych. Te sztandary nie zawiodły — nie zawiodą i dalej. Nikt z obecnych nie miał wątpliwości: program będzie wypełniony — tak jak to zawsze dotąd było.

Zebranie zaczyna się...

Orkiestra gra hymn narodowy. Przewodniczy TOW. RUSTECKI — przewodniczący Warszawskiej Rady Związków Zawodowych.

Wśród burzy oklasków zasiadają w prezydium: tow. WIESŁAW, tow. CYRANKIEWICZ, ob. BARCIKOWSKI, ob. KORZYCKI, rektor prof. WARCHAŁOWSKI, towarzysze i obywatele: ALBRECHT, STYPUŁKOWSKI, JABŁOŃSKI, ŚLĘZAK, KRAWCZYK, OSTROWSKI.

Znowu grzmiące oklaski — na trybunę wchodzi tow. WIESŁAW. Sala nie milknie: Wiesław — Wiesław!... Okrzyki na cześć jedności robotniczej i narodu polskiego, na cześć przywódców PPR i PPS, na cześć sojuszu robotniczo - chłopskiego i sojuszu wszystkich stronnictw Bloku.

Od tej chwili zarówno w czasie przemówienia tow. WIESŁAWA, jak i wszystkich następnych mówców, entuzjazm nie opuszcza zebranych. Oklaskują serdecznie tow. CYRANKIEWICZA, gdy z kolei wchodzi na trybunę, potęgują jeszcze bardziej brawa, gdy mówi, że obie partie robotnicze zawdzięczają wszystko swojej jedności. Sala wita ob. BARCIKOWSKIEGO, który w imieniu Stronnictwa Demokratycznego, w imieniu postępowej inteligencji polskiej mówi o zwycięstwie Polski Ludowej. Wita także niemniej

Sekretarz Generalny Str. Ludowego *ob. A. Korzycki*

gorąco przedstawiciela Stronnictwa Ludowego, ob. KORZYCKIEGO.

Zebranie kończy się...

W podniosłym nastroju została jednomyślnie przyjęta rezolucja. I znowu rozlega się hymn narodowy.

(W dzisiejszym numerze zamieszczamy tylko przemówienie tow. Wiesława. Przemówienie tow. Cyrankiewicza, ob. Barcikowskiego i ob. Korzyckiego, zamieścimy jutro).

NIE ZAWIEDZIEMY ZAUFANIA NARODU

Dokończenie przemówienia tow. Gomułki-Wiesława

Rachuby na złamanie władzy demokratycznej przez mordy i dywersje zawiodły. Zawiodły dlatego, że naród potępił takie zbrodnicze metody i odwrócił się od tych, którzy je stosowali i od tych, którzy nawet publicznie, z trybuny Krajowej Rady Narodowej próbowali bronić zbrodniarzy faszystowskich.

W tym stanowisku, zajętym przez kierownictwo PSL wobec podziemia nie można się dopatrywać jakichś błędów. To jest konsekwentna linia polityczna. Ta sama linia polityczna, która w okresie okupacji nakazywała tępienie peperowców wszelkimi środkami, włącznie aż do mordów bratobójczych lub oddawania ich w ręce gestapo.

Dokument hańby

Na marginesie chcę zauważyć, że ludziom, którzy nie mają możliwości wniknięcia do tajników haniebnej działalności niektórych ogniw Sztabu Komendy Głównej AK i Krajowej Delegatury rządu emigracyjnego trudno jest nieraz przypuścić, aby polska niepodległościowa organizacja podziemna mogła się zdobyć na oddawanie w ręce gestapo członków drugiej polskiej niepodległościowej organizacji podziemnej. A jednak posiadamy na to wiele niezbitych dowodów i dokumentów. Przytoczę Wam wyjątek z raportu niejakiego „Korwina" szefa Brygady Antykomunistycznej kontrwywiadu AK na obszar Warszawy, który to raport skierował on do szefa sztabu głównego Komendy Głównej AK na skutek konfliktu, jaki wynikł między nim, a jego bezpośrednim przełożonym, występującym pod ps. „Baron". Oto treść tego dokumentu pochodzącego z archiwum Komendy Głównej AK.

„... p. Baron w swoim czasie oświadczył mi, że z jego rozkazu 8 oficerów polskich poszło do pracy w gestapo. Następnie mówił mi, że nie będzie sobie robił cereglei z komunistami i wszystkich ich odda do gestapo na wykończenie. Komuniści rozpracowani na Woli wszyscy poszli na szubienicę w końcu 1942 r. (Szczepaniak, Szymczyk i inni), a figurowali tylko w moich referatach komunistycznych, otrzymywanych przez p. Barona z mojej drogi służbowej tj. z Kedywu... p. Baron doskonale zdaje sobie sprawę, że... szantażuje mnie nieuczciwie, a siebie samego rozgrzesza ze swoich stosunków z gestapo... Stosunek p. Barona do mnie zmienił się od czasu otrzymania przeze mnie dwóch pochlebnych pism skierowanych do mnie przez szefa sztabu Oddziału II p. Dzięcioła... O wartości moich raportów niech świadczy fakt, że i Delegatura Rządu chętnie je bierze i ceni..."

Taka była linia polityczna w stosunku do peperowców tych ogniw organizacyj podziemnych, które podlegały wówczas p. Mikołajczykowi i który nie mógł nie wiedzieć o tym, co robią naczelne instancje krajowe jego rządu.

Taktyka, która dała 6 procent

Ta linia polityczna podyktowała również kierownictwu PSL odrzucenie wszystkich naszych propozycyj zawarcia wspólnego Bloku Wyborczego. Naturalnie, że taktyka, jaką wówczas zastosowało kierownictwo PSL dla uniemożliwienia porozumienia, była po prostu głupia. P. Mikołajczyk bujał w obłokach i nie miał najmniejszego wyczucia rzeczywistości, kiedy oświadczył nam, że może wejść do Bloku, jeśli przyznamy mu 75 proc. mandatów. Poszedł poza Blokiem Demokratycznym i przeciwko niemu i otrzymał 6 % mandatów. Tak naród ocenił jego politykę i jego „mądrość" polityczną.

Nasza walka z PSL nie wynikała z tego, że partię tę popierała cała reakcja i faszystowskie podziemie. Walczyliśmy z PSL dlatego, że w rzeczywistości reprezentowało ono program polityczny reakcji i jej podziemnych organizacyj. **Myśmy pomogli narodowi do przejrzenia właściwych celów polityki kierownictwa PSL, pomogliśmy mu do zrozumienia, czym jest naprawdę PSL, udowodniliśmy setkami i tysiącami faktów, ścisłe powiązanie PSL z podziemiem faszystowskim i dlatego naród odrzucił w wyborach to stronnictwo.**

Szary człowiek pracy na wsi czy w mieście nie orientuje się często w zawiłych arkanach polityki państwowej, czy międzynarodowej. Lecz myli się ten, kto sądzi, że można go dlatego bezkarnie okłamywać i oszukiwać przez dłuższy okres czasu. Naród nie tylko słucha, co kto mówi, ale przede wszystkim patrzy, co kto robi i na tej podstawie ocenia politykę partyj i ich przywódców. Przywódcy PSL przemawiają nieraz do narodu wzniosłym, ludowym lub patriotycznym językiem, lecz co innego mówią, a co innego robią. P. Mikołajczyk stara się nieraz pięknie deklamować o służbie dla ojczyzny, o umiłowaniu polskiego narodu, polskiej ziemi i łanów chłopskich, a równocześnie szkodzi tej ojczyźnie i temu narodowi w różny sposób, jak np. przez systematyczne udzielanie dziennikarzom zagranicznym fałszywych wiadomości i kłamliwych wywiadów prasowych i wprowadzanie w błąd opinii publicznej.

Źródła klęski wyborczej PSL wypływają również z polityki zagranicznej wodzów PSL. Nie wystarcza mówić, że się jest za polityką obrony interesów Polski — należy taką politykę rzeczywiście prowadzić. Nie wystarcza stwierdzić, że granice Polski na Odrze i Nisie uważa się za nietykalne — należy prowadzić taką politykę, aby one były rzeczywiście nietykalne. Nie należy naturalnie, upraszczać zagadnienia polityki zagranicznej PSL w tym sensie, że Mikołajczyk chce oddać Niemcom Ziemie Odzyskane. Chodzi o to, że **polityka kierownictwa PSL, polityka zmierzająca do obalenia władzy demokratycznej w Polsce i ujęcia steru rządów w swoje ręce przy pomocy tych kół reakcji międzynarodowej, które sprzeciwiają się ustaleniu granic Polski na Odrze i Nisie Łużyckiej musiałaby — w razie jej zwycięstwa — doprowadzić konsekwentnie i nieubłaganie do zepchnięcia Polski z jej obecnych granic zachodnich.** Zrozumiał to naród polski, a zwłaszcza głęboko wryła się ta prawda w świadomość ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych, — co znalazło swój wyraz w tym, że poza okręgiem gdańskim — z Ziem Odzyskanych nie przeszedł w wyborach ani jeden kandydat peeselowski.

Rozkład organizacyjny i kryzys ideologiczny frontu reakcyjnego

Proces upadku i rozkładu PSL rozwijał się prawie równolegle do procesu upadku i rozkładu podziemia w kraju oraz emigracji zagranicą. Te trzy różne czynniki organizacyjne stanowią bowiem pewną całość polityczną. Niektórzy ludzie skłonni są przypisywać upadek i rozkład organizacyj podziemnych wyłącznie trafnym uderzeniem naszych organów bezpieczeństwa. Rzeczywiście organa bezpieczeństwa zlikwidowały wiele sieci różnych organizacyj faszystowskich. Ich wielką zasługą jest przede wszystkim zapewnienie spokoju w czasie wyborów i umożliwienie wyborcom swobodnego głosowania. Lecz organa bezpieczeństwa mogą uderzać tylko w organizację podziemia, a nie w ich ideologię. Podziemie zaś rozkłada się nie tylko organizacyjnie, lecz co ważniejsze ideologicznie. Wielu ludzi przekonało się, że zostali po prostu oszukani przez swoich kierowników. Niektórzy kierownicy dochodzą do wniosków, że zgubna i szkodliwa jest polityka i działalność w kraju, jaką nakazują im prowadzić zagraniczne filary polskiej reakcji. Wielu wierzyło w „mądrość" polityki swego premiera z PSL i to trzymało ich w podziemiu i podtrzymywało ich na duchu. **Tymczasem jego polityka w kraju była dalszym ciągiem bankructwa jego polityki na emigracji.**

Naród od tej polityki odwracał się. Musiał w tej sytuacji nastąpić kryzys ideologiczny, którego wyrazem są m. in. zeznania różnych wybitnych przywódców podziemia, składane z ławy oskarżonych przed sądami polskimi. Musiał ten kryzys dotknąć i przenieść się automatycznie na PSL, które przecież stanowiło i nadal jeszcze stanowi organizacyjną część składową frontu reakcji polskiej. Rozkład organizacyjny i kryzys ideologiczny tego frontu reakcyjnego sparaliżował jego aktywność w czasie akcji wyborczej. Wielu z tych, którzy do niedawna jeszcze wierzyli w PSL i jego wodzów, zaczęli sobie zadawać pytanie: — Do czego właściwie dąży PSL, czego chce, jaki jest jego program i jakimi środkami chciałoby go realizować. Nie znajdowali innej przekonywującej odpowiedzi na te pytania, prócz tej, jaką myśmy im dawali. W ten sposób dojrzała klęska wyborcza PSL, klęska podziemia i całej reakcji.

Polska Partia Robotnicza bynajmniej nie wyciąga z tej klęski wyborczej reakcji takich wniosków, że natychmiast po wyborach reakcja zaniecha dalszej szkodliwej i zbrodniczej działalności. Tak nie będzie. Jeszcze wiele przemawia za tym, że reakcja nie zaprzestanie walki z nami, nie podniesie dobrowolnie rąk do góry. Ze swej klęski wyborczej wyciągnie na pewno tylko takie wnioski, że należy się zaszyć głębiej w podziemie, aby dalej siać gangrenę zatrutej propagandy i mierzyć stamtąd kainową kulą w piersi budowniczych ludowej Polski. Jednak baza oparcia reakcji w społeczeństwie została silnie skurczona. **W wyniku zwycięstwa Bloku Demokratycznego wzrośnie wybitnie stopień stabilizacji politycznej w kraju, pogłębi się proces rozkładu PSL i organizacyj podziemnych.** Zdajemy sobie przy tym sprawę, że pełna normalizacja stosunków politycznych w Polsce w postaci całkowitej likwidacji akcji terrorystycznej i dywersyjnej podziemia uzależniona jest w dużym stopniu od tego, czy podziemie nadal otrzymywać będzie pomoc z zagranicy.

PPR rozważa możliwość wystąpienia z projektem amnestii

W związku z tym, że w wyniku wyborów zarysowuje się dosyć wyraźnie perspektywa dalszego słabnięcia terroru i antypaństwowej działalności reakcji, jak też uwzględniając fakt, że wielu ludzi szczerze żałuje, iż dali się wciągnąć w sieci faszystowskiego podziemia i potępia obecnie jego zbrodniczą działalność, kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej rozważa możliwość wystąpienia z projektem amnestii. Tępiąc nadal bezlitośnie bandytyzm i dywersję pragnie my równocześnie podkreślić, że Polska Partia Robotnicza wykaże maksimum wyrozumienia dla ofiar polityki reakcji znajdujących się w więzieniach za swe przestępstwa i dla tych, którzy dowiodą szczerych swoich chęci i dobrej woli powrotu do normalnego życia. Zwycięstwo Bloku Demokratycznego da Polsce trwały i silny rząd demokratyczny, który na pewno zajmie się tą sprawą.

Życie potwierdziło słuszność naszej polityki

Zdecydowana większość narodu obdarzyła zaufaniem Blok Demokratyczny. Zaufanie jest wielkim i cennym kapitałem, na który trzeba zwykle długo pracować nim się go zdobędzie. Partie Bloku Demokratycznego zdobyły sobie zaufanie większości narodu słuszną polityką wewnętrzną i zewnętrzną, oraz wytrwałą pracą nad odbudową kraju. Nie mogę nie podkreślić, że wśród innych partyj Bloku wielkie zaufanie zdobyła sobie partia, którą reprezentuję — Polska Partia Robotnicza.

Myśmy zawsze mieli odwagę śmiało patrzeć prawdzie w oczy, bez względu na to, czy była ona przyjemna czy nieprzyjemna i przedstawialiśmy tę prawdę narodowi, tak, jak ją widzieliśmy.

Myśmy się nie ulękli ani trudności gospodarczych, ani wroga reakcyjnego, lecz słuszną polityką łamaliśmy wielkie i małe przeszkody, jakie stały na drodze budownictwa nowych stosunków społecznych.

Naszym naczelnym hasłem politycznym była jedność działania demokracji polskiej, jedność wszystkich twórczych i postępowych sił w narodzie.

Największą naszą troską było zacieśnianie węzłów jednolitego frontu klasy robotniczej i zgodnej współpracy wszystkich stronnictw demokratycznych.

Na takiej bazie wyrastały wszystkie dotychczasowe zwycięstwa gospodarcze i polityczne obozu demokratycznego w Polsce.

Taką samą politykę będziemy uprawiać i na przyszłość. Życie potwierdziło, że jest ona słuszna.

Zaufanie, jakim większość narodu obdarzyła Blok Stronnictw Demokratycznych w tej liczbie i Polską Partię Robotniczą, będziemy się starać jeszcze bardziej pogłębić. Jesteśmy świadomi ciężaru obowiązku i odpowiedzialności, wynikających z udzielanego nam zaufania. Nie łatwo jest kierować sterem państwowym przy stanie gospodarczym, w jakim dziś jeszcze znajduje się nasz kraj. Nie ukrywaliśmy i nie ukrywamy tego. Mamy jednak plany i ambicje, mamy silną wolę maszerowania naprzód po drodze odbudowy kraju i zwiększaniu naszego potencjału produkcyjnego. Wierzymy, że takie same ambicje posiada naród polski, wierzymy w siłę, twórczość i ofiarność naszego narodu i z tego źródła czerpiemy własny zapał i siłę do dalszej pracy.

Zwycięstwo Bloku Demokratycznego umacnia pozycję Polski na międzynarodowej arenie. Wypełniwszy uczciwie nasze zobowiązania wyborcze wobec trzech mocarstw zlikwidowaliśmy tym samym tak zwaną „tymczasowość" rządów w Polsce. **Odtąd już żaden przyszły rząd polski nie będzie „tymczasowym", lecz stałym, normalnym rządem wyłonionym przez Sejm wybrany przez cały naród.**

Naród polski, głosując na Blok Demokratyczny oddał również dobrą usługę sprawie budowania trwałego pokoju w Europie i na świecie. Front międzynarodowych sił pokoju, front światowej demokracji został wzmocniony przez zwycięstwo wyborcze demokracji polskiej.

Dzień 19 stycznia zamknął pierwszy etap budownictwa Polski Ludowej. Wyprowadzając polityczną ocenę wyborów można by powiedzieć, że Polska zrodzona w dniu 22 lipca 1944 roku szła do dnia wyborów po wyboistej, polnej drodze, która w dniu 19 stycznia 1946 roku wyprowadziła ją na twardy, szeroki gościniec ludowy. Po tym gościńcu pragniemy maszerować wraz z całym narodem i wraz z nim przez pracę i walkę budować siłę, wielkość i szczęście naszej ojczyzny.

Fischer przygotował warunki do likwidacji ghetta

Dzieci żydowskie oskarżają

Dalszy ciąg procesu przeciw Fischerowi

Na jednej z ostatnich sesji mieliśmy sposobność przyjrzeć się małemu czerwonemu plakatowi, podpisanemu przez zastępcę Fischera w Grójcu. Powtarzamy w skrócie treść plakatu: — obiecywano Polakom za zadenuncjowanie Żyda — nagrodę. Nagrodę w postaci metra żyta. Ten metr żyta poświęcony w okresie głodu nie tylko w Polsce, ale i w samych Niemczech, był próbą zdemoralizowania, spodlenia, skorumpowania ludności polskiej. Plakat ten, to jeden z wielu dowodów perfidnej polityki okupanta. Polityki judzenia, kopania przepaści, siania nienawiści rasowej między obywatelami polskimi narodowości polskiej i żydowskiej.

Metoda była dwojaka. Z jednej strony terror: grożono karą śmierci za przechowanie Żyda w dzielnicy aryjskiej (rozporządzenie Fischera), gorzej jeszcze — zapowiadano a nawet dla przykładu realizowano w kilku wypadkach zbiorową odpowiedzialność całego domu za znalezienie uciekinierów z ghetta. Każda pomoc, jak wyrobienie dokumentów aryjskich, pomoc lekarska, sprzedawanie żywności — groziło Polakowi śmiercią.

Z drugiej strony działa cały mechanizm propagandy niemieckiej, a to plakaty zohydzające Żydów, książki, artykuły w szmatławcu, filmy. Mało tego, na Schucha, w obozach, kazano niejednokrotnie właśnie Żydom wykonywać wyroki śmierci na polskich więźniach i odwrotnie.

Zeznania świadka prof. Hirschfelda, który stwierdził, że zarówno on, jak i setki innych Żydów ocalało jedynie dzięki ofiarnej pomocy narodu polskiego, potwierdza we wczorajszych zeznaniach świadek Gitler. Opowiada on o setkach dzieci uratowanych przez rodziny polskie, które udzieliły im schronienia.

Nie udały się Niemcom niecne plany, choć z żalem musimy stwierdzić, że byli i tacy, którzy ulegli demoralizującej propagandzie niemieckiej.

Massengraben (groby masowe) na cmentarzu żydowskim, w których leżą obok siebie, w bratnim uścisku ofiary faszyzmu zarówno polskiej jak i żydowskiej narodowości, winny być przestrogą dla tych, którzy tknięci zostali rasistowską, zbrodniczą propagandą Goebbelsa.

* * *

Zeznaje świadek Moszek Gelbkron pracownik cmenterny od roku 1932 do dnia dzisiejszego. Do obowiązków służby cmentarnej należało kopanie grobów dla nagromadzonych masowo trupów, układanych prowizorycznie w trupiarni. Ponieważ teren cmentarza żydowskiego nie wystarczał, Niemcy przeznaczyli dla chowania trupów graniczące z cmentarzem boisko „Skry".

W 1941 roku świadek zetknął się po raz pierwszy z trupami Rosjan. Zostali oni przywiezieni z Pawiaka. Paszport, z emblatami radzieckimi (sierp i młot) który widział świadek pierwszy raz w życiu, był dla Gelbkrona dowodem, że wojna rosyjsko - niemiecka rozpoczęła się na dobre. I rzeczywiście, w krótkim czasie potem przywożono dzień w dzień na teren cmentarza zwłoki jeńców sowieckich. Niektórzy zginęli podczas ucieczki ze znajdującego się w pobliżu kąpieliska. Braki wynikłe z tego powodu w transporcie, uzupełniali Niemcy Polakami lub Żydami.

Niedzielne wycieczki

Na teren cmentarza przyjeżdżały często wycieczki niemieckie. Najczęściej jednak w niedzielę. Zajeżdżały wtedy samochody osobowe, riksze, nawet autobusy. Niemcy cieszyli się, śmiali wesoło i rzucali kamieniami w trupy. Były tam także kobiety. Najczęściej zjawiali się lotnicy i Hitlerjungend (młodzież niemiecka). Tak wyglądały wywczasy narodu „myślicieli i poetów".

Made in USA

W lipcu 1940 roku na teren cmentarza w stronę boiska „Skry" zajechały w pędzie luksusowe limuzyny. Pracownikom żydowskim kazano opuścić cmentarz. Limuzyny te zajeżdżały tego dnia dwukrotnie. W jednej z nich, pracownik żydowski, który ukrył się w krzakach, zdołał dostrzec kobietę i dwoje dzieci. Po chwili usłyszał strzały. Niemcy zasypali zwłoki zamordowanych grubą warstwą ziemi, posługując się łopatami, które kazali sobie uprzednio przygotować.

Druga zmiana robotników cmentarnych zainteresowała się tajemniczymi zwłokami i zadała sobie dużo trudu, by odkopać ofiary. Na podszewce ubrań odkryli robotnicy naszywki z napisem „Made in England, lub Made in U. S. A.".

Platforma z żydowskiego cmentarza musiała często zajeżdżać na polecenie władz niemieckich na ulicę Orlą 6. Tam leżały trupy zamordowanych Polaków. Byli to często kolejarze, uczeni i znane osobistości, jak mówi świadek Gelbkron.

Massengraben

Wszystkich przewożono do grobów masowych i tam wspólnie z ofiarami z dzielnicy żydowskiej chowano. Niemcy nieraz wypowiadali z przyjemnością słowo Massengraben. Delektorawli się smakiem tego słowa. Makabryczne widowiska nastrajały ich wesoło i nawet „dobrotliwie".

Stacje pod które zajeżdżała platforma cmentarna były poza Orlą 6, także Zamenhofa 12 i wylot domu na ulicę Dzielną.

„Pewnej nocy zabłysły reflektory. Przyjechali Niemcy. Kazali nam otworzyć bramę" — opowiada świadek Gelbkron. — „U nas nie było gdzie grzebać. Skierowaliśmy ich na Okopową, gdzie było jeszcze miejsce. Przywieźli 50 Polaków. Ręce mieli związane. Podobno powieszono ich i zakopano w okolicy Okopowej.

Prokurator przedkłada Sądowi afisz z dnia 16 października 1942 r.: — Za wysadzenie mostu kolejowego w okolicach Warszawy władze niemieckie zarządziły egzekucję 50 komunistów polskich. Data 16 października zgadza się z zeznaniami świadka.

Drugi z kolei zeznaje świadek Gitler, obecny sekretarz generalny Amerykańskiej Pomocy dla Żydów. Gitler zajmował się w ghettcie opieką nad żydowskimi dziećmi.

Na pół miliona ludności, mieszkało, a raczej wegetowało w ghettcie 100.000 dzieci.

Cień Janusza Korczaka na sali sądowej

W tragicznym okresie likwidacji ghetta, kiedy okazało się, że nic nie uratuje dzieci żydowskich przed tragicznym przeznaczeniem — wychowawcy, dyrektorzy zakładów szli świadomie razem ze swoimi wychowankami do wagonów śmierci. Jednym z najbardziej bohaterskich opiekunów dzieci był Janusz Korczak.

Listy dzieci

Świadek Gitler odczytuje kilkanaście listów i wyjątków z dzienniczka uratowanych dzieci żydowskich. Listy te świadczą o straszliwej tragedii, jaką dzieci te, pozbawione najdroższych osób, przeżyły. Przytaczamy wyjątki pamiętników-listów dzieci żydowskich, ocalałych w dzielnicy.

W jednym z nich Beller Iza, 12-letnia dziewczynka pisze:

„Raz wykryli grupę ludzi, którzy chcieli uciekać. Były tam i dzieci. Rodzice prosili, żeby dzieci nie wieszać. Niemcy się zgodzili. Dzieci zastrzelili a także jedną grubą panią. Resztę powiesili na balkonie".

Maria Koper, pisze: „Jak przyszli Niemcy, kazali się mamusi rozebrać. Ale mamusia nie chciała, bo powiedziała, że i tak zastrzelą. To ją zastrzelili. A tatuś kopnął żandarma w brzuch, zabrał karabin i uciekł do chłopów w las".

Mietek Erlich opowiada: — „Złapał mnie volksdeutsch i prowadził na żandarmerię. Prosiłem, ale nie chciał puścić. Ugryzłem go w rękę i uciekłem. Wybudowałem z chłopakami bunkier na Mokotowie. Kupiliśmy deski a na wierzchu posypaliśmy ziemią".

Fryderyk Steinkiller, 6-letni chłopczyk pisze:

„Siedziałem na szafie, kolacji nie jadłem. Cały czas musiałem tam siedzieć. Okryty byłem kołderką, pełną wszy. Myślałem, że już zawsze tak będzie".

Świadek Gitler oświadcza, że z ghetta ocalało jedynie 300 dzieci, które znalazły się w domach polskich.

Z kolei biegli Fischgrund, Bitter i mjr Kernysz odtwarzają historię ghetta warszawskiego od czasu utworzenia dzielnicy żydowskiej do likwidacji ghetta i wybuchu powstania.

Prokurator przedkłada Sądowi szereg rozporządzeń, meldunków, afiszy, które w sposób niezbity potwierdzają zbrodniczą działalność oskarżonego Fischera.

Treść afisza z dnia 26 lutego 1942 r. brzmi następująco: „Został zabity urzędnik policji, jeden volksdeutsch i trzech policjantów polskich rannych. Jako krok odwetowy zarządziłem zastrzelenie 100 członków organizacji podziemnej".

Następnie prokurator odczytuje meldunek o powinszowaniu, jakie złożył gubernatorowi Fischerowi sam führer Hitler awansuje go za owocną pracę dla NSDAP.

Meldunek o wypadku ludożerstwa w dzielnicy żydowskiej (Fischer twierdzi, że nie wiedział nawet, że panowała tam nędza).

A na koniec meldunek małoznaczny, a tak świetnie charakteryzujący mentalność Fischera, który twierdzi, że nie miał czasu, by ingerować w sprawy dzielnicy żydowskiej. Jest to list Auerswalda, przedstawiciela Fischera w ghettcie z rozkazem dla Judenratu (gminy żydowskiej). Judenrat miał w jak najkrótszym czasie dostarczyć dla dystryktu maszynki do kawy dla pani Brigity Frank i 2 luksusowe kufry dla gubernatora.

Fischer przysłuchuje się w napięciu przemówieniu prokuratora Sawickiego i nie może zapanować nad nerwami. Wybucha histerycznym chichotem. Dzień dzisiejszy — to czarny dzień dla oskarżonego.

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

SADOWNICTWO NA WYBRZEŻU

„Społem" podjęło akcję propagowania rozbudowy sadownictwa, które na terenie województwa gdańskiego jest słabo rozwinięte. W ramach tej akcji rozprowadzono między rolnikami 40 tysięcy drzewek owocowych. „Społem" dąży do stworzenia sieci sadów spółdzielczo-handlowych, które przyczynią się wydatnie do poprawy bytu rolników Wybrzeża.

OSADNICTWO NA ŻUŁAWACH

Przyszły śpichlerz Wybrzeża — Żuławy przed wojną obejmował obszar uprawny 140.128 ha. Z obszaru tego — 120.000 ha uległo zalaniu. Odwodniono 56 tysięcy ha, ale osuszyć zdołano zaledwie 7.710 ha. Do uprawy zdatnych jest w tej chwili na Żuławach 27.838 ha, w czym 20.128 ha, które nie zostały zalane oraz 7.710 ha już osuszonych. Obecnie do odwodnienia pozostało 64 tysiące ha, a do osuszenia 112.290 ha. Ludność Żuław liczy na razie 22.400 mieszkańców, wkrótce przybędzie jeszcze około 28 tysięcy. Dla rozmieszczenia osadników przeznaczono 6.040 zagród, które są obecnie w budowie i remoncie.

KURS KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC

Ostatnio zakończył się w Kwidzyniu na ziemi malborskiej kurs kierowników świetlic, zorganizowany przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego. W kursie uczestniczyło nauczycielstwo z całego okręgu szkolnego i kierownicy świetlic Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego. Kurs odbył się pod kierownictwem wizytatora, Antoniego Baczewskiego z Sopotu, wykłady zaś prowadzili wizytator Sośnski, wizytator Baczewski, ob. Kowalczykowa, ob. Gołębska, ob. Sadowska i Niewiadomski.

W TROSCE O ZDROWIE LUDNOŚCI

Powiatowy ośrodek zdrowia w Kwidzyniu, rozwinął niezwykle pożyteczną działalność na Ziemi Malborskiej. W ośrodku czynne są: stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem pod kierownictwem dr. Olgi Piaseckiej, dział walki z gruźlicą i jaglicą.

Wkrótce powstanie dział dentystyczny i ambulatorium ogólne. Ośrodek Zdrowia w Kwidzyniu czuwa przede wszystkim nad zdrowiem dzieci do lat trzech oraz roztacza opiekę nad matką. W okresie do 1 stycznia br., poddano badaniom 2.606 dzieci oraz udzielono porad 2.220 osobom.

SPORT BOYEROWY NA MAZURACH

Mało znany w Polsce, a kontynuowany od lat na Zatoce Puckiej, następnie na Jeziorze Charzykowskim na Kaszubach sport boyerowy wchodzi na dalszą drogę rozwojową. W Węgorzewie na Mazurach, rozpocznie się w lutym br. kurs boyerowy w ośrodku sportowo-wodnym. Na zakończenie kursu odbędą się w Węgorzewie boyerowe mistrzostwa Polski. Ośrodek posiada 20 nowoczesnych boyerów.

8 MILIONÓW ZŁOTYCH ZA MEBLE PONIEMIECKIE

8 milionów złotych za meble poniemieckie otrzymał Urząd Likwidacyjny w Gdyni, z czego gotówkę 6 milionów złotych, na raty 2 miliony zł. Urząd Likwidacyjny w Gdyni spodziewa się, że do końca akcji sprzedaży wpłynie jeszcze 20 milionów zł.

TEATROWIN

TEATRY

MARYNARKI WOJENNEJ, Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30 — „Szkarłatne Róże" — komedia de Benedettiego z udziałem K. Popławskiej.

DRAMATYCZNY, Sopot, Rokossowskiego 41, godz. 19.30 „Nieboszczyk Pan Pic", sztuka Chapuis w reżyserii J. Merunowicza, z udziałem W. Jarszewskiej i H. Halacińskiej, dekoracje — Haupta.

KINA

GDYNIA — „Warszawa" — Zakazane Piosenki.
„Atlantic" — Zakazane Piosenki.
GRABÓWEK — „Fala" — Śluby kawalerskie.
CHYLONIA — „Promień" — Gunga Din.
GDAŃSK — „Światowid" — Zakazane Piosenki.
SOPOT — „Bałtyk" — Elwira Madigan.
„Polonia" — Podrzutek.
WRZESZCZ — „Bajka" — Zamieć śnieżna.
OLIWA — „Polonia" — Szczęśliwa 13-ka.
SŁUPSK — „Polonia" — Twardzi ludzie.
TCZEW — „Wisła" — Dni szczęścia.
LĘBORK — „Fregata" — Szary lord.
PUCK — „Mewa" — Zaklęta narzeczona.
WEJHEROWO — „Świt" — Bohaterowie pustyni.

WYSTAWY

Salon upowszechnienia sztuki, Sopot, ul. Rokossowskiego 54, wystawa obrazów i rysunków dzieci.

26 bm. rozdawanie nagród konkursowych.

Robotnicy na kierowniczych stanowiskach

stworzyli poważną placówkę wytwórczą

Fabryka maszyn elektrycznych w Gdańsku

Wąskie przejście między dwoma czynszowymi domami na ulicy Wajdeloty we Wrzeszczu prowadzi nas na teren Fabryki Maszyn Elektrycznych Nr 22, podlegającej Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn Elektrycznych. Dawniej mieściły się tu zakłady gdańskie wielkiego koncernu „Siemens-Schuckert".

Maleńkie podwórko otoczone jest z czterech stron czerwonymi, nietynkowanymi budynkami. W dziale ślusarskim robotnicy wykańczają budowę wielkiej tablicy rozdzielczej dla fabryki zapałek we Wrzeszczu. Jest to robota terminowa, skończyć ją mają na 6 lutego. Wykonają na pewno w terminie, gdyż zespół robotniczy jest bardzo ambitny.

ROBOTNIK DYREKTOREM FABRYKI

Fabryka Nr 22 różni się od innych gdańskich fabryk tym, że na jej czele stoją dyrektorzy-robotnicy, którzy potrafili stworzyć warsztat pracy, zatrudniający obecnie 52 pracowników. Dyrektor naczelny fabryki, tow. Ziółkowski, rozpoczął pracę na jesieni 1945 r., jako monter. Widział on, jak zresztą i inni robotnicy fabryki, nieudolność poprzedniej dyrekcji.

Na zebraniach Rady Zakładowej i ogólnych zebraniach pracowników, niejednokrotnie poruszano zawiły problem chylącej się do upadku fabryki. Cierpliwość robotników wyczerpała się wreszcie wtedy, kiedy długi fabryki osiągnęły sumę 2 milionów zł. Na jednym z zebrań ogólnych robotnicy zażądali wówczas zmiany dyrekcji, wysuwając na stanowisko dyrektora, tow. Ziółkowskiego, zaś kierownictwo techniczne powierzyli ob. Hofmanowi, również robotnikowi fabryki.

ZWIĘKSZA SIĘ PRODUKCJA, POLEPSZA SIĘ BYT ROBOTNIKA

Dzięki wysiłkom załogi, dzięki zbiorowemu omawianiu zagadnień produkcji, dzięki fachowemu kierownictwu — fabryka powoli — ale stale, podnosiła swoją wydajność.

Z małego warsztaciku, zatrudniającego 11 ludzi, stworzono placówkę, której dzisiejsze obroty wynoszą od 800 do 900 tys. zł miesięcznie. Spłacono długi dawnej dyrekcji, i dziś fabryka, jeśli posiada jakieś długi, to są to tylko długi bieżące.

— Pierwszą moją pracą było usunięcie braków maszynowych — opowiada nam tow. Ziółkowski. — Później dążyłem do zwiększenia produkcji, przez co ulegał poprawie byt robotników. Dziś mamy bardzo dużo zamówień, i jedyną naszą troską, są fachowi nawijacze.

Oglądamy proces nawijania wielkiego motoru dla cukrowni w Pruszczu. Jest to praca precyzyjna i skomplikowana. Trzeba wiele cierpliwości i fachowości, by nawinąć motor bezbłędnie.

Fabryka jak i wiele innych placówek walczy z brakiem surowca. — Naszym dużym osiągnięciem — ciągnie dalej dyrektor — było uniezależnienie się od wolnego rynku, przez zamówienie dużej partii materiałów w fabrykach krajowych. Dalszą naszą pracą było doangażowanie fachowych doradców. Człowiekowi, mimo znajomości rzemiosła, nieraz trudno polapać się w wiedzy teoretycznej. Inżynier i technik, którzy teraz pracują, pomagają fachowemu kierownikowi, ob. Hofmanowi.

— Nie mógłbym przeprowadzić mych planów, gdyby nie pracowali u nas świadomi robotnicy. Dzięki załodze i wysiłkom Rady Zakładowej potrafiliśmy fabrykę utrzymać. Nasi robotnicy pracują systemem akordowym, zarabiając od 6 do 7 tys. złotych miesięcznie. Dobra stołówka jest również naszym osiągnięciem.

W TROSCE O NOWYCH FACHOWCÓW

Obok troski o polepszenie bytu robotnika, dyrekcja dba również o podniesienie fachowości swoich pracowników i rozwój kulturalny i społeczny. Mamy dobrze urządzoną świetlicę z biblioteką. Wielu z młodych praktykantów fabryka posłała na własny koszt do szkół zawodowych. Jest w fabryce koło partyjne PPR, składające się z 18 ludzi, młodzież zaś w liczbie 16 tworzy koło ZWM.

Obok osiągnięć jest jeszcze wiele braków i trosk. Największą troską dyrekcji i Rady Zakładowej są sprawy mieszkaniowe. Już teraz fabryka mogłaby zatrudnić kilkunastu fachowców - nawijaczy, lecz nie ma dla nich mieszkań.

W Planie Trzyletnim dyrekcja zaprojektowała budowę hali fabrycznej dla produkcji wózków elektrycznych. Plan ten jednak rozbił się o brak odpowiednich kredytów.

Mimo jeszcze istniejących niedociągnięć i kłopotów, nowe kierownictwo fabryki dowiodło, że robotnik potrafi kierować przedsiębiorstwem, że potrafi stworzyć dochodowy warsztat pracy.

Stemar

Wyszkolone szeregi fachowców

zapewnią rozwój rzemiosła na Wybrzeżu

Ustępujący z terenu województwa gdańskiego, Niemcy pozbawiwszy te obszary już uprzednio wszelkich zapasów surowca, niszczyli celowo i systematycznie wszelkie urządzenia przemysłowe nawet drobnych warsztatów rzemieślniczych.

Jeżeli przyjmiemy warunkowo, iż na terenie b. Wolnego Miasta Gdańska znajdowało się około 5000 warsztatów rzemieślniczych i porównamy tę ilość z ilością zdolnych do natychmiastowej produkcji warsztatów rzemieślniczych w kwietniu i maju 1945 r. wynoszącą około 500, otrzymamy rozmiary zniszczenia. Na innych terenach województwa gdańskiego rozmiary zniszczeń były podobne jak na przykład w prawobrzeżnych powiatach.

Cyfra 1600 warsztatów, istniejących obecnie na terenie b. Wolnego Miasta Gdańska w zestawieniu z pozycją wyjściową 500 da wykładnik wysiłku rzemieślnika nad rekonstrukcją rzemiosła na polskim Wybrzeżu.

Ogółem na terenie wojewódzwa gdańskiego znajduje się około 5000 warsztatów rzemieślniczych, zatrudniających do 12 tys. ludzi. Cyfra ta, aczkolwiek dość poważna dla naszych stosunków powojennych, jest całkowicie niewystarczająca dla zaspokojenia potrzeb już znajdującej się na tym terenie ludności, a w przewidywaniu jej wzrostu jest niepokojąco mała.

W świetle tych cyfr określić możemy dopiero rozmiary prac, które pozostają do wykonania w najbliższej przyszłości. Dwukrotny wzrost ilości warsztatów w okresie najbliższych lat — to minimalny program na odcinku rzemiosła. Zaznaczyć przy tym należy iż w ilości warsztatów uwzględniono już rzemieślnicze spółdzielnie pracy.

Zwiększenie ilości warsztatów oznacza nie tylko dalszy rozwój branż już reprezentowanych w miastach Wybrzeża, lecz stworzenie branż dotychczas nieistniejących, a koniecznych dla normalnego rozwoju gospodarczego tych ziem. Rozwijając rzemiosło przestawić musimy szereg warsztatów na produkcję związaną z morzem jak: wyrób łodzi i kajaków, wyrób sieci i żagli, musimy reaktywować produkcję o charakterze regionalnym jak koronkarstwo kaszubskie i słynną ceramikę kaszubską oraz hafciarstwo, wikliniarstwo, koszykarstwo i inne.

Dopiero po uzupełnieniu tych braków osiągnięta zostanie pewna całość.

Do najtrudniejszych i najbardziej zasadniczych zagadnień rzemiosła należy uzupełnienie szeregów fachowców.

Akcja szkolenia, dokształcenia i specjalizowania prowadzona planowo przez Rzemieślniczy Instytut Naukowy może doprowadzić do osiągnięcia przez rzemiosło zamierzonego celu. Musimy na terenie Wybrzeża mieć conajmniej 6.000 mistrzów rzemieślniczych musimy przeszkolić i przeegzaminować conajmniej 4.500 czeladników i osiągnąć cyfrę 3.000 terminatorów w warsztatach rzemieślniczych.

Rzemiosło Wybrzeża winno dołożyć wszystkich sił, by osiągnąć pełnię zdolności produkcyjnej i przyczynić się do samowystarczalności gospdarczej kraju.

S. W.

W porcie gdyńskim zatonął szwedzki węglowiec

S/S „Marta Gorthon" poszedł na dno z ładunkiem węgla

Dnia 22 bm. po załadowaniu 2.637.5 ton węgla i 100 ton bunkru, szwedzki statek parowy „Marta Gorthon", natrafił w Zatoce Gdyńskiej na wrak zatopionej dragi.

Sam wypadek według opisu załogi i kapitana statku przedstawia się następująco. Krytycznego dnia o godz. 23 po zamknięciu luk, od pirsu „Skarbopolu" odprowadził statek według instrukcji Kapitanatu Portu, holownik „Wilk".

Ze względu na brak kilku boi oznaczających parwater w Zatoce Gdyńskiej, pilot na redzie udzielił kapitanowi statku Strandbergowi, wskazówek co do dalszej drogi. Wypadek nastąpił mniej więcej w odległości 800 m od zakrętu, prowadzącego na północno - wschód w kierunku Helu. Panujące ciemności i padający śnieg uniemożliwiły dokładne rozpoznanie przedmiotu, na jaki wpadł statek.

Najprawdopodobniej była to zatopiona w czasie wojny draga. Po wstrząsie, który nastąpił przy zderzeniu, statek zawrócił, alarmując sygnałami dźwiękowymi załogę portu. Na pomoc statkowi pospieszyły holowniki „Tytan" i „Wilk".

Kapitanat Portu nie chcąc tamować ruchu w awanporcie, skierował statek w stronę mielizny oksywskiej, gdzie „Marta Gorthon" przechyliwszy się na lewą burtę, pogrążyła się w wodzie. Niewielka głębokość uniemożliwiła zanurzenie statku, tak, że cały pokład jest nad powierzchnią wody. Uratowana załoga statku, w liczbie 21 osób, w tej chwili przebywa w „Domu Żeglarza Szwedzkiego". Akcja ratunkowa przy statku trwała od godz. 1 do 3 nad ranem.

„Gedania" zwiększa wytwórczość

Z gruzów powstaje potężny warsztat pracy

Na prawym brzegu martwej Wisły, na wysokości stoczni nr 1, spośród okolicznych ruin i zgliszcz, wyrastają nowe ściany ,odbudowującej się Fabryki Przetworów Konserwowych „Gedania".

Fabryka jest jednym z ogniw łańcucha zjednoczonych w Północnym Zjednoczeniu Konserwowym fabryk i podlega Ministerstwu Aprowizacji i Handlu. Potężny niegdyś ośrodek przetwórczy, został przez działania wojenne w 60 proc. zniszczony tak, że pierwszy okres pracy polegał przede wszystkim na doprowadzeniu do porządku ocalałych części fabryki. Borykanie się z trudnościami jednak nie trwało długo, zespół pracowników fabryki zdał w całej rozciągłości egzamin i dziś fabryka może przetworzyć bez specjalnych inwestycji 75 ton ryb miesięcznie.

W ostatnim okresie fabryka pod energicznym kierownictwem dyr. Popiela, doszła do stanu rentowności. Fabryka wyrabia konserwy rybne rozmaitych gatunków oraz wędzi śledzie i ryby.

Ostatnio dyrekcja wpadła na pomysł zużytkowania masy drobnych rybek i zaczęła produkować z nich konserwy. Smak tych małych rybek jest doskonały. W ten sposób stworzono nowy produkt, który do tej pory nie był brany pod uwagę.

Zaznaczyć należy, że produkcja konserw rybnych odbywa się w fabryce w warunkach bardzo higienicznych, co nie zawsze jest przestrzegane w prywatnych przetwórniach.

W fabryce zatrudnionych jest około 100 osób. Doskonała stołówka ułatwia przetrwanie trudnego okresu, tak że pracownicy są zadowoleni ze swojej sytuacji.

Wyposażenie fabryki predystynuje ją na jeden z największych ośrodków przetwórczych w Gdańsku. Fabryka posiada 48 pieców wędzarskich, trzy pasteryzatory oraz 6 zamykarek. W chwili obecnej największą troską fabryki jest surowiec. Odległość fabryki od głównego rynku rybnego, hamuje dostawę surowca, stwarzając przykre przeszkody w ciągłości produkcyjnej.

Fabryka ma własną przystań i można by przez przydział kutrów rybackich uniezależnić fabrykę od dostawców.

Przy większej opiece Zjednoczenia, „Gedania" może stać się potężnym ośrodkiem przetwórczym, który ułatwi zrealizowanie planu trzyletniego.

Odbudowa wyższych uczelni

Dotychczasowy koszt remontu Politechniki Gdańskiej wyniósł ok. 30 milionów zł. Poza tym odbudowano Akademię Lekarską o 37 pawilonach, kosztem ok. 15 milionów złotych. Koszt odbudowy Wyższej Szkoły Handlu Morskiego wynosi ok. 10 milionów złotych.

Również w 1947 r. zostanie oddany po remoncie, którego koszt wyniósł ok. 1 miliona 500 tys. zł budynek dla Wyższej Szkoły Nauk Politycznych w Sopocie. Ukończono poza tym remont budynku dla Akademii Sztuk Pięknych w Sopocie. W trzyletnim planie inwestycyjnym uwzględniona jest poważna rozbudowa szkolnictwa wyższego.

Nasz felieton

Skróty...

Skróty... Gdzie ich nie ma?

Są wszędzie! Spotyka się je na każdym kroku. W urzędzie, w tramwaju, w gazecie.

Głowę daję, że każdy przeciętny obywatel świata wypowiada dziennie przeciętnie co najmniej dziesięć skrótów.

Weźmy lokalnie, u nas na Wybrzeżu GUM, BOP, ZEW, PUR, TUR, WOP, GIRM, CEP, CUP.

Kilkakrotnie, będąc każdej soboty na skromnym przyjęciu u pewnych młodych ludzi, szaleliśmy na temat skrótów. Graliśmy w skróty. Po prostu, gra polegała na tym, aby przytoczyć jak największą ilość możliwych skrótów, byleby były tylko życiowe, logiczne i uzasadnione. Zakład szedł o tabliczkę czekolady.

Przyznam się szczerze, że mnie osobiście gra w skróty specjalnie nie szła. Pamięć u człowieka słaba, przeżycia wojenne, kłopoty...

Triumfowała, jak zresztą zawsze, panna Urszulka z tymi francuskimi lokami. Ta ślicznotka pobiła chyba rekord. Zna 999 skrótów krajowych i 785 zagranicznych, poczynając od USA, a skończywszy na UPA.

Ale, kiedy przegrałem do miłej panny Urszulki z kolei piątą tabliczkę czekolady, wpadłem i ja na iście szatański pomysł skrótu. Skrót mój był prosty, aktualny i wspaniały.

Nie mogłem się wprost doczekać soboty. Wreszcie nadeszła ta oczekiwana chwila i kiedy, jak zwykle, zaczęliśmy grę w skróty, z bijącym sercem i triumfalnym błyskiem w oczach wyrecytowałem jednym tchem mój tajemniczy skrót: MIR, WP, ZDP.

Co się działo w czasie tego wieczoru i dwóch następnych, trudno opisać. Panna Urszulka przewertowała wszystkie statystyki, „informatory", biuletyny, encyklopedie i... nic!

Jej koleżanka Ziuta poruszyła niebo i ziemię: była nawet u kabalarki, lecz zagadki nie rozwiązała. W przeciągu tego tygodnia wszyscy moi znajomi szaleli na temat tego skrótu. Budzili i zadręczali się we śnie tymi szalonymi zgłoskami. A ja nic! Jak mur! Jak skała! Myślę sobie: łamałem sobie łeb przez dwa dni i trzy noce, połamcie i wy sobie teraz. Wreszcie po tygodniu napięcia nerwów mojego najbliższego otoczenia odsłoniłem tajemnicę.

Mój skrót brzmiał następująco: „Mikołajczyk i reakcja wybory przegrała, zwyciężyła Demokracja Polska".

Lex

Rośnie ilość szkół

na Wybrzeżu

Kosztem 64 milionów zł w roku 1946 odremontowano i oddano do użytku w Gdańsku 22 szkoły powszechne i 3 szkoły średnie w Sopocie, w Gdyni, 20 szkół powszechnych i 2 szkoły średnie w Elblągu. Aby te szkoły doprowadzić do należytego stanu oraz odbudować dodatkowe 4 szkoły powszechne i 3 średnie, potrzeba około 250 milionów złotych, która to suma przewidziana jest w planie trzyletnim.

Z naszych portów

Stocznie rybackie rozbudowują warsztaty

Jedenaście stoczni rybackich: w Gdyni, Siankach, Łebie, Postominie, Ustce, Perłowie, Kołobrzegu, Dziwnej, Świnoujściu, Nowym Warpnie i Starym Dębie — wykonało w grudniu 1946 roku przewidzianą w planie serię robót, kończąc budowę 15 jednostek oraz prowadząc w dalszym ciągu budowę 14. Poza tym stocznie wyremontowały 5 kutrów W remoncie pozostaje 20 jednostek.

Prace stoczni rybackich wykonują również remont uszkodzonych silników, a kuźnie stoczniowe wykonują części urządzeń kutrowych, płetwy sterowe dla kutrów, oraz budują niezbędne urządzenia sanitarne: warsztaty zaś żaglomistrzowskie wykonują komplety żagli dla nowej serii łodzi rybackich.

Wszystko to robi się na miejscu, poczynając od narzędzi poprzez szalupowe okucia do wioseł i żagli.

Stocznia rybacka w Gdańsku — Sianach urządziła i uruchomiła cynkownię. Prace eksperymentalne prowadzone są w Nowym Warpnie, gdzie odbywają się próby modeli.

P. K. S. na Wybrzeżu walczy z trudnościami

Trzeba uzdrowić gospodarkę wewnętrzną oddziału gdańskiego

Rozwiązanie tak ważnego problemu, jak powiązanie poszczególnych powiatów i miast Wybrzeża liniami komunikacji samochodowej z Gdańskiem, wzięła na siebie oprócz MKZ, GG Państwowa Komunikacja Samochodowa (PKS).

PKS oddział Gdańsk, jak zresztą wszystkie instytucje i zakłady pracy na Wybrzeżu, powstała z gruzów. Zawdzięczając jednak ofiarności całego zespołu pracowników, już w czerwcu 1945 roku uruchomiono komunikację samochodową między miastami powiatowymi a Gdańskiem, jak również na trasie Gdańsk — Gdynia. W chwili obecnej oddział gdański posiada 6 stacyj, a mianowicie: w Elblągu, Tczewie, Słupsku, Kartuzach i Sopocie.

Do połowy stycznia 1947 r., wozy PKS wykonały ponad 3 miliony km, przewiozły zaś ponad 2 miliony pasażerów i 25 tys. ton ładunku.

11 MILIONÓW ZŁ NA NOWĄ ZAJEZDNIĘ

Dotychczas praca garażowa odbywała się dosłownie pod gołym niebem. Na terenie stacji PKS w Sopocie brak jest odpowiednich pomieszczeń dla garażu i warsztatów, co utrudnia pracę przy remoncie wozów.

W najbliższym okresie stacja sopocka ma być przeniesiona do Gdańska do nowozbudowanej i nowocześnie urządzonej zajezdni, na 60 dużych wozów. Na ten cel preliminowano 11 milionów zł. W dalszej rozbudowie kosztem 1 miliona zł są również warsztaty do karosowania samochodów na autobusy w Kwidzynie.

50 PROC. SAMOCHODÓW „NA CHODZIE", A RESZTA W REMONCIE

Teoretycznie oddział posiada 80 wozów „na chodzie", faktycznie zaś biorąc pod uwagę, że wozy są stare i wymagają stałego remontu, w ruchu jest ich tylko około 50 procent. Drugą przyczyną małej liczby samochodów „na chodzie" jest opóźnienie remontów w Państwowych Warsztatach Samochodowych gdzie przede wszystkim przeprowadza się remont bardziej zyskowny. Samochody zaś PKS są zawsze na ostatnim planie. Tak np. dwa wozy PKS czekają już półtora roku na remont.

W chwili obecnej gospodarka wewnętrzna oddziału gdańskiego zamyka się deficytem około 2 milionów złotych miesięcznie, skutkiem czego pracownicy od 4 miesięcy nie otrzymują premii, która ze względu na specyficzne warunki Wybrzeża, jest zagwarantowana umową zbiorową.

WEWNĘTRZNA GOSPODARKA ODDZIAŁU

Od miesiąca pracownicy nie korzystają ze stołówki, z przydziału węgla i pobierają jedynie pensje, które dla ślusarzy garażowych zawierają się w granicach od 600 — 1000 zł tygodniowo.

Wskazane byłoby więc, aby władze nadzorcze PKS w Warszawie zainteresowały się bardziej istniejącymi warunkami w swym oddziale gdańskim i spowodowały przede wszystkim wypłatę zaległych uposażeń dla robotników.

Jednocześnie należy podkreślić dotychczasowe wysiłki pracowników garażowych, którzy mimo wspomnianych wyżej trudności i niedociągnięć ofiarnie pracują na swoich placówkach. (L)

5.000 nowych peperowców

to jeden z wyników akcji przedwyborczej

Bilans prac organizacji województwa warszawskiego PPR

Ostateczne podsumowanie tego wielkiego wysiłku, jaki włożyła partyjna organizacja naszego województwa w zwycięstwo wyborcze — jest w tej chwili jeszcze niemożliwe. Wystarczy powiedzieć, że w 600 obwodach wyborczych działały „trójki" partyjne w ciągu całej akcji wyborczej, a więc już od połowy listopada.

Od połowy grudnia „trójki" wraz z towarzyszami z bratniej PPS i członkami SL stały się inicjatorami komitetów obywatelskich, wciągając do pracy nad agitacją wyborczą nie tylko członków partii i bloku, ale i bezpartyjnych obywateli, a zwłaszcza inteligencji.

Ukazały się nowego rodzaju wydawnictwa — odezwy podpisywane pełnym nazwiskiem znanych w terenie partyjnych działaczy — nie rzadko i księży. Wydał tego rodzaju odezwę Mińsk, Wołomin, powiat warszawski, Sochaczew.

Ogółem 4.200 komitetów obywatelskich pracowało nad przygotowaniem ostatecznego zwycięstwa w dniu 19 stycznia.

Jeszcze bardziej imponująco przedstawia się liczba zebrań, wieców i narad.

Dane, którymi w tej chwili rozporządzamy, nie są pełne. Nie uwzględniają one całego szeregu narad cechowych, zebrań oddziałów fabrycznych, wieców w dni jarmaczne i zebrań wiejskich. Ale te cyfry, które w tej chwili posiadamy wskazują, jak wielkiego rozmachu nabrała akcja przedwyborcza — jak rozkołysała ona ludność naszych małych, na ogół sennych miasteczek województwa.

W miastach i miasteczkach odbyło się 288 wieców w grudniu, 608 wieców w styczniu. Po wsiach 2.200 zebrań w grudniu i 4.096 zebrań w styczniu.

Ze szczególną uwagą należy uwzględnić pracę naszych kobiet, które zorganizowały 185 wieców i 294 zebrania kobiece.

Trudno w tej chwili podać nazwiska tych towarzyszy, którzy najaktywniej oddali się pracy. Trudno, gdyż artykuł ten musiałby się zmienić w kolumnę nazwisk — tak wiele pracy i entuzjazmu wykazał każdy członek naszej Partii.

Morderstwo dokonane na 8 robotnikach z Chodakowa, nie zastraszyło naszych towarzyszy. Przeciwnie — gdy w dniu 7 stycznia wydelegowaliśmy nową ekipę 11 robotników z Żyrardowa do Sokołowa, towarzysze ci jechali z zapałem. Nic też dziwnego, że zebrali wśród chłopów powyżej 3.000 podpisów pod rezolucją wzywającą do głosowania za Blokiem, a Podlasiacy Sokołowa dziękowali im za uwolnienie ich powiatu od grozy WiN-owskich bandytów.

650 towarzyszy z powiatów spokojnych zostało na cały czas akcji wyborczej przerzuconych na powiaty, gdzie grozi terror — po to, by pomóc tym powiatom w akcji wyborczej.

Bandy WiN-owskie do niedawna terrorowały chłopów powiatów wschodnich. Skarżyła mi się na jesieni młoda chłopka z Węgrowskiego: „Co nam zrobić — gdy jesteś przeciw rządowi dostaniesz 3 — 5 lat więzienia, a przeciw bandom — to cię zamordują, na wsi powiadają, by być lepiej przeciw rządowi — to bezpieczniej". Obawiając się więc band do niedawna wieś milcząc — słuchała przemówień na wiecach — kobiety jak kobiety, nawet popłakiwały — ale przemawiać obawiano się. I dopiero teraz w okresie kampanii wyborczej wieś przemówiła. Prosili o literaturę — o ulotki — dyskutowali i tłumaczyli.

Stary chłop z Gostyńskiego, który od dał swój głos na „3" zwrócił się do mnie, że to wprawdzie nie jego partia — ale głosuje na zgodę. I na tę zgodę — na jedność narodu głosowali chłopi. Ale nie tylko na zgodę.

W długim wyczekiwaniu w kolejce prowadzono dyskusje i rozmowy — obliczał stary chłop z Sochaczewskiego — „po ostatniej wojnie w 2 lata moja kobieta nie mogła za 8 jaj kupić metra płótna", i wtedy posypały się wspomnienia. Okazało się, że — rząd ten zrobił już wiele, a zrobi jeszcze więcej, jeśli mu pomogą chłopi.

A Mikołajczyk?

O panu Mikołajczyku cicho jakoś na wsi od paru tygodni.

Poszedł już w zapomnienie — choć żywy — sprawiono mu już pogrzeb.

Nie jest w zwyczaju mówić o nieboszczykach źle. Nie chcemy i my łamać tego zwyczaju — i dlatego o działalności tego pana i jego przyjaciół niech mówią jego byli zwolennicy sami:

„Zostaliśmy obałamuceni" — piszą działacze PSL z Garwolińskiego w swej odezwie do chłopów.

„Nie wierzcie wrogom" — piszą w Działdowskiem.

9 powiatowych zarządów rozwiązało się w toku akcji wyborczej. W 9 powiatach — we wszystkich gminach tych powiatów rozwiązała się partia Mikołajczyka.

Przewidując klęskę — ludzie się spieszyli — „a niech ja wystąpię przed wyborami" — by się ze mnie nie śmieli, gdy po przegranej występuję — mówili chłopi w Garwolińskiem, Węgrowskiem, Prasnyskiem i Działdowskiem.

800 legitymacji PSL przyniesiono sekretarzowi powiatowemu Płońska, tow. Pęście, PSL przestało istnieć w miastach powiatowych, w gminach i na wsiach.

Leżą przed nami rezolucje przyjęte na 10 wiecach gminy Kłoczewo, pow. garwolińskiego. Bo nim rozwiązał się powiatowy zarząd uciekali chłopi z dołowych organizacji. I gdy w nocy 19—20 stycznia z urn posypały się „3", mimo woli przypomniało się dawne powiedzenie komisji porozumiewawczej, gdzie pan Laskowski z tupetem opuścił salę — bo zażądał 75 proc. mandatów dla siebie.

75 proc. przemieniło się w naszym województwie w 3 mandaty dla PSL uzyskane głosami podwarszawskich restauratorów i panów z Podkowy Leśnej i Komorowa.

O likwidacji i rozpadzie PSL w województwie warszawskim dużo można pisać, a 19 stycznia był najlepszym dowodem zaufania do nas mas chłopskich.

W toku akcji wyborczej rosły szeregi naszej Partii. 5.000 nowych członków przybyło w ciągu pierwszych 15 dni stycznia. Na czoło organizacji w województwie wysuwa się organizacja Płocka — która szykuje się do uroczystego wręczenia 10.000 legitymacji partyjnej. Nic więc dziwnego, że sekretarza płockiej organizacji, tow. Kubę Krajewskiego, witali chłopi na obwodach wprost owacyjnie.

Idea jednolitego frontu — współpracy partii robotniczych — demokratów i Chłopskiego Stronnictwa Ludowego — zwyciężyła. Analizując to wielkie zwycięstwo Obozu Demokratycznego musimy stwierdzić, że zawdzięczamy je w głównej mierze dyscyplinie, aktywności, rzutkości i ruchliwości naszej partyjnej organizacji oraz dobrej współpracy z terenowymi organizacjami PPS.

Dzielnie partii naszej pomagał ZWM. Dopisała w trosce o utrzymanie porządku ORMO. Okrzepł, wzmocnił się w codziennej ciężkiej pracy jednolity front PPR i PPS, utrwalił się i uaktywnił cały Blok Stronnictw Demokratycznych.

Zwycięstwo 19 stycznia wykazało, że chłopi województwa warszawskiego dobrze znają Polską Partię Robotniczą.

Pamiętają chłopi jak dzieliliśmy ziemię — w czasie realizacji reformy rolnej.

Pamiętają jak to na wiosnę 1945 roku gdy Mikołajczyk usiłował nasadzić z powrotem obszarników, PPR nie dopuściła do tego.

Pamiętają mieszkańcy naszych wiosek i miast nasz udział w tworzeniu aparatu państwowego.

Widzą, jak PPR czyści ten aparat z szabrowników i złodziei.

Pamiętają chłopi, jak PPR budowała Samopomoc Chłopską.

Widzieli, jak PPR walczyła z PSL, który chcieli z Samopomocy zrobić organizację pomocy bogatym.

Widzieli chłopi i robotnicy naszego województwa Partię naszą w walce z okupantem — Partię naszą w walce z obszarnikiem i wyzyskiwaczem, widzieli naszą partię realizującą w bratniej współpracy jedność narodową — widzieli to chłopi, i wierzą, że partia nasza potrafi nadal pracować dla szybkiej i sprawnej odbudowy, naszego przez wojnę zniszczonego województwa.

PPR nie rzuca słów na wiatr!

PPR walczy i zwycięża!

I. Kowalska

Odbudowa ul. Nowy Świat w Warszawie szybko postępuje naprzód

Foto-Film

Najwyższą karę zgotowali sobie sami

Przemówienie prokuratora w procesie przywódców WiN

Wczorajsza rozprawa przeszła pod znakiem mowy oskarżycielskiej prokuratora płk. **Holdera.**

Prokurator zobrazował przemiany, jakie zaszły w ruchu konspiracyjnym w 1945 r., a w szczególności przejście zadań i działalności Armii Krajowej na Delegaturę Sił Zbrojnych, z której wyrosła organizacja podziemna WiN.

Liczne dowody, które przedstawia prokurator sądowi, wyraźnie wskazują na fakt, że nie istniała u Rzepeckiego, ani jego towarzyszy dążność do likwidacji podziemia.

Po rzekomej likwidacji podziemia 11 kwietnia 1945 r., pisze Rzepecki o konieczności umacniania w społeczeństwie ducha oporu, likwidowania szkodliwych jednostek oraz prowadzenia dywersji.

Nie o likwidacji, lecz o przekazaniu pracy przeformowanej Armii Krajowej — Delegaturze Sił Zbrojnych na kraj, świadczy dokument z 7 maja 1945 roku od gen. Andersa.

Nowa taktyka działania

Była to nowa taktyka działania Rzepeckiego, polegająca na wprowadzeniu w błąd czynników rządzących w Polsce, przy jednoczesnym rozpracowaniu dalszej działalności podziemia. Jak świadczą dokumenty **Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj nie służyła do zlikwidowania konspiracji, lecz przeciwnie — do jej umocnienia.**

Podziemie ufało Mikołajczykowi

W swoim przemówieniu prokurator zacytował dalsze dokumenty, które wyraźnie wskazują na wielki kredyt zaufania, jakim darzą ludzie podziemia byłego swego wodza, Mikołajczyka.

WiN był dalszym ciągiem działalności Sił Zbrojnych na kraj. Kierowali nim ci sami ludzie, tymi samymi środkami technicznymi, sposobami i kontaktami. Było to świadome oszukiwanie mas żołnierskich, które miały dosyć bratobójczych walk i chciały rozpocząć legalne życie.

Cztery główne przestępstwa

Następnie prokurator przedstawia cztery główne przestępstwa w ramach kierowanej przez oskarżonych konspiracji: 1) dywersja polityczna w formie masowych aktów terroru, mordów, grabieży oraz rabunków, 2) szpiegostwo, 3) szerzenie propagandy antypaństwowej, 4) uchylenie się przed powinnością wojskową.

Omawiając sprawę szpiegostwa oskarżonych, prokurator wykazał, że **celem wywiadu i kontrwywiadu było zdobycie i przekazanie obcym mocarstwom tajemnic wojskowych, politycznych, gospodarczych i użycia ich w działalności antypaństwowej.** Instrukcje szpiegowskie Andersa dotyczyły nie tylko wywiadu na terenie Polski, ale i Związku Radzieckiego.

Szpiegowska robota WiN jest wyrazem ostatecznego zwyrodnienia konspiracji.

Przechodząc do umotywowania akcji propagandowej WiN, skierowanej przeciwko Państwu Polskiemu, prokurator cytuje meldunki, z których wynika ścisły kontakt WiN z Polskim Stronnictwem Ludowym oraz bandami nacjonalistów ukraińskich UPA.

W dalszym ciągu swej mowy oskarżycielskiej prokurator naświetla kolejne losów „londyńskiej" emigracji polskiej mówi o tragedii gen. Sikorskiego i w końcu omawia historię Armii Krajowej.

Bohaterstwo mas i gra polityków

Systematycznie przez szereg lat „Londyn" i krajowe dowództwo AK wbijają AK-owcom do głów, że Polska ma dwu wrogów — na wschodzie i na zachodzie, ale że wróg na wschodzie jest silniejszy. Zatruwają umysły i serca AK-owców nienawiścią do Związku Radzieckiego, uczą nienawiści do lewicy polskiej, tworzą sieć kontrwywiadu, która zajmuje się więcej demokratami polskimi, aniżeli Niemcami. Uczą współpracy z gestapo w tępieniu demokratów i PPR-owców.

Gdy zbliża się do granic Polski Armia Czerwona i Wojsko Polskie, każą nastawić całą swoją propagandę przeciw nim. Uczą, że PKWN to władza samozwańcza, z którą trzeba walczyć, a ich polityk, Stanisław Mikołajczyk, korzysta z tego w targach politycznych, chwaląc się przed swymi przyjaciółmi, że strzelają do ludzi PKWN, jak do kaczek.

Gdy na ziemiach Polski tworzy się Druga Armia, każą namawiać ludzi do dezercji, każą strzelać do oficerów.

Jest coś koszmarnego w tym przeciwieństwie między poświęceniem mas AK-owskich i bohaterstwem ich, a nędzną, skazaną na niepowodzenie grą politykierów londyńskich, zaślepionych nienawiścią do tego, co postępowe.

Obecnie podziemie w Polsce ma złamany kręgosłup ideologiczny.

W czasie sierpniowej akcji ujawniania, nawołują swoich podkomendnych do niekorzystania z amnestii, swoimi instrukcjami podcinają autorytet dowódców, którzy polecają swoim podwładnym, by się ujawniali i wracali do kraju.

Warto przypomnieć oskarżonym — mówi prokurator — **że jeszcze teraz, w trzecim roku niepodległości, władze bezpieczeństwa, w imię wyratowania Polaków dla Polski, ujawniają ludzi podziemia, którzy mają na sumieniu zbrodnie, zabójstwa i grabieży.**

W świetle powyższego trudno kogokolwiek przekonać, jak to niektórzy oskarżeni usiłowali twierdzić, że władze bezpieczeństwa przeszkodziły im w porzuceniu podziemia.

Długa lista zbrodni

To oni sami tworzyli tę straszną przepaść między ogromną większością AK-owców, którzy wyszli z konspiracji i teraz owocnie pracują dla Państwa — a tą grupą, która, zwiedziona ich polityką, płaci teraz rachunek z braku własnej decyzji.

Mord i grabież, sabotaż i dywersja w roku 1946 — są obfitym plonem trudów oskarżonych. **Wieś Muniaki, Huta Turobińska,** zbiorowy mord robotników chodakowskich i setki innych aktów gwałtu i terroru są owocem wmawianej nam przez oskarżonych likwidacji podziemia.

Deklaracja ideowa WiN, w której tyle słów pięknych o nowych wyborach, zdała swój egzamin w postaci dziesiątków zamordowanych członków Komisji Wyborczych, w postaci 7 trupów żołnierzy W. P., którzy padli z rąk WiN-owskich bandytów w samym dniu wyborów.

Przechodząc do wymiaru kary, prokurator stwierdza, iż kara w tej sprawie może być tylko ochroną społeczeństwa przed dalszymi zamachami oskarżonych na jego największe dobro — jedność narodową oraz życie i spokój obywateli. Dla niektórych spośród oskarżonych kara przez sąd orzeczona, będzie karą wtórną. **Największą karę zgotowali sobie sami, albowiem doszli do świadomości zupełnego bankructwa wyznawanej ideologii.** Póki żyć będą — w sumieniu swoim odpowiadać będą za los tych, których na manowce wywiedli.

Dlatego też prokurator nie wnosi o najwyższy wymiar kary dla Rzepeckiego, który sam sobie zgotował karę sroższą od najsurowszej kary. Doprowadził się do pozycji najgorszej, w jakiej dowódca znaleźć się może, a mianowicie — żołnierzy swoich bez celu na zgubę posyłał.

Prokurator widzi również Rzepeckiego w okresie okupacji, gdy już zaznaczały się w nim przebłyski zrozumienia błędnej drogi.

„Mam obowiązek — mówi — widzieć Rzepeckiego w lipcu 1945 roku, kiedy była u niego uczciwa i rozsądna myśl, ale zabrakło mu śmiałości i rozsądnej decyzji".

Nie wnoszę również o najwyższy wymiar kary dla oskarżonego Jachimka, który skwapliwie skorzystał z danej mu w ostatnich miesiącach przed aresztowaniem możliwości ograniczenia swej pracy wywiadowczej.

Trudniejsza decyzja była dla mnie, jeśli chodzi o wniosek kary dla oskarżonego Żuka, który poszedł inną drogą, niż Jachimek. Jednak pamiętam, że Żuk jest przedstawicielem średniego aktywu podziemia i nie miał własnego poglądu na sprawy. Żuk jest przedstawicielem tragicznie oszukanej młodzieży. Pamiętam również, że Żuk sam rozwiązał swoją sieć wywiadu, dlatego również i dla niego nie wnoszę o najwyższy wymiar kary.

Nie wnoszę dalej o najwyższy wymiar kary dla oskarżonego Szczurka, aczkolwiek wątpię, czy skąpe słowa, którymi na rozprawie potępił WiN, były szczere.

Przechodząc do oskarżonego Leskiego, prokurator również nie żąda dla niego najwyższego wymiaru kary. To samo dotyczy oskarżonego Rybickiego, przez pamięć dla jego zasług w okresie okupacji.

Nie żądam również kary śmierci dla oskarżonego Sanojcy, któremu, obok Rzepeckiego, najbardziej wierzę, że prawdziwie przeżywał swoją błędną drogę.

— Żądam — mówi prokurator — surowego wymiaru kary pozbawienia wolności dla oskarżonego Muzyczki. Prokurator określa go jako klasyczny okaz sanacyjno - londyńskiego chowu. Jest to kandydat na nowego Kostka - Biernackiego, który w okresie okupacji organizuje szpiclowanie demokratów, aby po wzięciu władzy szybciej się z nimi rozprawić.

O niski wymiar kary wnosi prokurator dla oskarżonej Malessy, która uczciwie przeżyła i przeżywa to, co się stało, rokując nadzieję pożytecznej dla Państwa pracy.

Natomiast dla ostatniego z oskarżonych, Gołębiowskiego, wnosi prokurator o karę śmierci, określając go jako zbira i oprawcę i faszystę, winnego setek mordów i grabieży. Świat Gołębiowskich, którzy marzą o nowej zmowie faszystów różnych narodowości, należy do przeszłości. Lepiej, szczęśliwiej żyć będą ludzie, gdy nie stanie Gołębiowskich-upiorów rozgromionego faszyzmu.

Z miast i wsi

NAJSTARSZY PEPEROWIEC LICZY 102 LATA

Najstarszym peperowcem jest tow. Antoni Uzdański, gospodarz ze wsi Barszewice, gm. Bułacz, w powiecie Łaskim. Jako 18-letni chłopak tow. Uzdański „poszedł na powstanie" razem z kilkoma innymi mieszkańcami swojej gminy.

Najstarszy peperowiec trzyma się b. dobrze. Ma rześki umysł i brał wybitny udział w ostatniej akcji przed wyborczej, przemawiając na wiecach w swojej gromadzie i gminie.

ODBUDOWA WYSPY WOŁYŃ

Morski Urząd Rybacki w Szczecinie przystąpił do odbudowy i zagospodarowania osiedla rybackiego Lubin na wyspie Wołyń. Osiedle to stanie się jedną z głównych baz rybaków polskich nad Zatoką Szczecińską.

ZA NIEDOSTARCZENIE AUTA W DNIU WYBORÓW

Sąd Starościński Łódź-Śródmieście skazał kierownika fabryki pończoch „F. Kubicki i S-ka" za niedostarczenie auta ciężarowego dla Okręgowej Komisji Wyborczej na 5.000 zł grzywny.

700 SKLEPÓW SPÓŁDZIELCZYCH NA POMORZU ZACHODNIM

W województwie zachodnio - pomorskim czynnych jest obecnie około 500 spółdzielni różnych typów, zrzeszających spółdzielców poszczególnych miast, miasteczek i osiedli. Spółdzielnie te liczą już około 40.000 członków, których obsługują siecią przeszło 700 sklepów.

Z życia Zw. Zawodowych

Nowe domy kultury robotniczej

Związki Zawodowe w rzetelnej trosce o podniesienie ogólnego poziomu kultury mas pracujących dokładają starań, aby pokryć cały kraj siecią świetlic, klubów robotniczych i Domów Kultury. Przodujące miejsce w tym szlachetnym wyścigu zajmuje Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego, który w niedzielę, dnia 26 bm. uruchamia dwa nowe Domy Kultury Robotników Budowlanych w Toruniu i na terenie cementowni w Szczakowej (woj. krakowskie).

Jednocześnie w Szczakowej odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru Koła Związku Robotników Budowlanych przy cementowni. W obu uroczystościach wezmą udział przedstawiciele Zarządu Głównego Związku, który prowincjonalnym ośrodkom dopomaga w realizowaniu programu pracy kulturalno - oświatowej

Przedstawiciel Angielskich Zw. Zawod. w Polsce

Od tygodnia bawi w Polsce przedstawiciel angielskich Związków Zawodowych, tow. Newbold z Manchesteru. Tow. Newbold konferował w Warszawie z tow. tow.: K. Rusinkiem i Witaszewskim, po czym wyjechał do Łodzi, aby zapoznać się z łódzkim przemysłem, z działalnością Związków Zawodowych na tym terenie i ekonomicznym i socjalnym położeniem polskich włókniarzy.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze

W niedzielę, dnia 26 bm. Związek Poligraficzny organizuje dwa zebrania sprawozdawczo - wyborcze. Sekcja chemigrafów zbiera się o godz. 9.30, w lokalu Związku, Nowy Zjazd 1, IV piętro, a sekcja maszynistów zbierze się tamże o godz. 10.

Zw. Zaw. Prac. Dróg Kołowych na rzecz rodzin po ofiarach terroru

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Dróg Kołowych na swoim plenarnym posiedzeniu potępił kainowy mord, popełniony w bestialski sposób na robotnikach fabryki w Chodakowie przez faszystowskie bandy NSZ na szosie pod Sokołowem i wyznaczył z funduszów własnych 10.000 zł dla rodzin pomordowanych. Jednocześnie wezwał wszystkich członków swego Związku do składania ofiar na otwartą w „Biuletynie Związkowym" listę ofiarodawców.

Ofiara transportowców

Zarząd Główny Związku Zawodowego Transportowców, przeznaczył na rzecz rodzin po ofiarach terroru reakcji 10.000.

TRYBUNA WOLNOŚCI ORGAN Komitetu Centr. Polskiej Partii Robotniczej

Mienie zrabowane wraca do kraju

Maszyny, srebro, rad i obrazy w transportach Biura Rewindykacji i Odszkodowań

W ramach akcji rewindykacyjnej z Niemiec, Biuro Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych przy Centralnym Urzędzie Planowania — odszukało i przygotowuje do transportu, bądź też już transportuje następujące przedmioty:

Kolekcję talerzy srebrnych z polskimi herbami, znalezioną w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, w domu b. gubernatora dystryktu lubelskiego; obrazy Jacka Malczewskiego (własność Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie), półtora tony srebra odnalezionego w amerykańskiej strefie okupacyjnej, które sprowadzone będzie do Polski specjalnym samolotem. Poza tym w drodze znajduje się 303 miligramy radu, odnalezionego w Kilonii oraz liczne maszyny i urządzenia fabryk. Wśród nich są maszyny do produkcji fortepianów f-my Richtera, zrabowane w jednej z polskich fabryk, dwie maszyny dla Państw. Wytwórni Papierów Wartościowych, będące nieodzowną częścią urządzenia zakładów.

Dla firmy „Parowóz" w Warszawie — 186 obrabiarek, odnalezionych w okolicach Braunschweig oraz 300 obrabiarek dla Huty „Ostrowiec", maszyny do liczenia, zrabowane w Izbie Rozrachunkowej w Bydgoszczy.

Dla fabryki W. Krusche nadeszło już 5 wagonów obrabiarek, zaś następne 6 ładuje się w Czechosłowacji. W trakcie załadowywania znajduje się 60 wagonów urządzeń rafinerii dla Centralnego Zarządu Przemysłu Paliw Płynnych. Na ukończeniu są prace rewindykacyjne dla Państw. Fabryki Broni w Radomiu, dla której wkrótce nadejdą 124 wagony maszyn, odszukanych w miejscowości Steyer. W Linzu kończy się załadunek 90 wagonów urządzeń dla Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach.

Biuro Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych, apeluje powtórnie do wszystkich poszkodowanych przez okupanta, tj. do tych, którym wywieziono maszyny, przedmioty wartościowe i produkcję z czasów okupacji, aby zgłaszali swe pretensje, obejmujące uzasadnienie, że urządzenia zostały wywiezione siłą, jak również przypuszczalne miejsce, do którego zostały one wywiezione oraz znaki szczególne wywiezionych przedmiotów. Informacje te we własnym interesie należy zgłaszać pod adresem, Grochowska 274.

Od wyzwolenia do odbudowy

Wystawa pryemysłowa w Tarnowie

Otwarta w Tarnowie wystawa „Od wyzwolenia do planu odbudowy" zawiera szereg eksponatów przedsiębiorstw państwowych, samorządowych i prywatnych Ziemi Tarnowskiej.

Na uwagę zasługują m. inn. osiągnięcia warsztatów głównych PKP w Tarnowie, które przed dwoma laty były kupą gruzów i zgliszcz, dziś zaś nie tylko odbudowały hale warsztatowe, ale przystąpiły już do produkcji maszyn drukarskich do biletów kolejowych.

Niemniej ciekawie zaprezentowały się Mościce, przedstawiając piękny model urządzeń fabrycznych i cykl zdjęć ze stanu przedwojennego fabryki, z jej wyglądu po kompletnej dewastacji przez Niemców i wyglądu dzisiejszego.

W związku z odzyskaniem wielu maszyn — Mościce — które w tej chwili wytwarzają głównie tlen — przystąpią już w sierpniu br. do produkcji nawozów sztucznych tak potrzebnych naszemu rolnictwu.

Okręgowe Zakłady Elektryczne OZET w Tarnowie, pokazują swe dokonanie w dziedzinie elektryfikacji miast i wsi, należących do okręgu.

Liczne eksponaty wystawiają „Społem", PCH, Bata i wiele innych przedsiębiorstw.

LICZNE ZAPYTANIA O KSIĄŻKĘ JERZEGO PUTRAMENTA »RZECZYWISTOŚĆ« SWIADCZĄ O WIELKIM ZAINTERESOWANIU
Książka znajduje się już w sprzedaży w księgarniach. I-2498

„Z ZIEMI OBCEJ DO POLSKI..."

Wracają ci, których nędza wygnała z kraju

W tym roku wraca 10 tys. rodzin górników polskich z Francji

Polski przemysł węglowy, który odegrał rolę pioniera w dziele uruchomienia całego życia gospodarczego po wyzwoleniu kraju, nadal znajduje się na czołowej pozycji w walce o odbudowę naszego gospodarstwa narodowego. Przodująca rola górnictwa węglowego nie jest tylko zjawiskiem przejściowym. Ciężar gatunkowy węgla w naszym życiu ekonomicznym jest zbyt wielki, aby mógł on stracić swe kluczowe stanowisko.

Na szczęście opinia krajowa należycie docenia tę czołową rolę przemysłu węglowego. Polska Ludowa wie, ile zawdzięcza ofiarnej pracy górników w pierwszym okresie odrodzenia Ojczyzny.

Ale czy zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, jaka jest praca górnika? Szeroki ogół, nie tylko inteligencji, ale nawet klasy robotniczej mało wie o tym, jak trudny jest zawód górnika, ile niebezpieczeństw czyha na jego życie nawet w kopalniach najlepiej urządzonych z punktu widzenia ochrony pracy, jak wielkiego wysiłku fizycznego wymaga praca pod ziemią. Ludzie, którzy po raz pierwszy zwiedzają podziemia kopalni, zazwyczaj dziwią się, jak tam można w ogóle wytrzymać.

Gorące umiłowanie zawodu górniczego

Tym dziwniejsze wydaje się niezwykłe przywiązanie górników do swego ciężkiego i niebezpiecznego zawodu. Jest bowiem faktem stwierdzonym, i to nie tylko w Polsce, ale i w wielu innych krajach, że górnictwo węglowe jest jakby magnesem, przyciągającym do siebie ludzi na całe życie. Zamiłowanie do zawodu wydaje się być dziedziczne, gdyż w starych ośrodkach górniczych spotyka się na każdym kroku rodziny, w których mężczyźni od dziada pradziada pracują w tym zawodzie.

Niewątpliwie, w ustroju kapitalistycznym, pomimo formalnej wolności pracy, w gruncie rzeczy istniał faktyczny, bo na materialnych przesłankach oparty przymus trzymania się danej miejscowości i danego zawodu. Ale że jednocześnie w ciągu pokoleń powstawał zupełnie swoisty patriotyzm górniczy — tego dowodzi mnóstwo faktów i przykładów.

Jednym z najciekawszych przykładów takiego patriotyzmu zawodowego może służyć stosunek naszych polskich górników, wracających obecnie z emigracji. Patriotyzm w sensie zwykłym, umiłowanie ziemi ojczystej łączy się tu jak najściślej z gorącym przywiązaniem do zawodu górniczego. I w obu wypadkach uczucie jest jednakowo rzewne i jednakowo nacechowane goryczą.

Na obczyznę po chleb powszedni...

Bo nie może być bez goryczy wspomnienie o tej ziemi ojczystej, którą musiało się opuścić w roli zbędnej „pary rąk roboczych", bo nie może być słodki gorzki pot trudu górniczego.

Ale musi być coś jednakowo gorącego w uczuciach, które ciągną wygnańca na powrót do tej ziemi ojczystej, na powrót akurat do tej samej ciężkiej i niebezpiecznej pracy.

Kim są ci, którzy wrócili z Francji? I ci, którzy jeszcze pragną powrócić z Francji, Belgii i Westfalii?

Są to synowie górników zagłębiowskich i śląskich, co opuścili ojczyste osiedle, by szukać na obczyźnie chleba i dachu nad głową. Albo to są synowie chłopów bezrolnych i małorolnych, których z rodzimej wsi wygnał głód i brak ziemi do krajów zachodnich po ten sam chleb i dach nad głową. Tam, w obcych krajach poszli do kopalni, aby dla cudzych wydobywać owe osławione „czarne diamenty".

I tam, na obczyźnie ludzie ci żyli i pracowali w ciągu 10, 15, 20 i więcej lat. Z młodzieńców stali się ludźmi dojrzałymi, obrośli rodzinami, wychowali swe dzieci w obcych szkołach, niektórzy pobudowali sobie nawet własne domki w osiedlach górniczych na Zachodzie.

Przed katastrofą wrześniową nie myśleli już o powrocie do kraju. Choć umiłowana i niezapomniana, Ojczyzna była czymś dalekim, czymś porastającym w nalot obcości.

Przemożny zew kraju ojczystego

Aż wybuchła wojna, aż przyszła pora ciężkiej walki z potworną inwazją hitlerowską na całym lądzie europejskim. I wtedy w sercu polskich górników we Francji, Belgii, Westfalii z nową siłą buchnęła fala gorącego umiłowania Ojczyzny. Puścili w niepamięć doznane krzywdy.

Gorąco przywitali narodowe i społeczne wyzwolenie Polski i jej odnowienie. Na pierwsze wezwanie do powrotu w polskich osiedlach górniczych na Zachodzie zawrzało. W rodzinach górniczych wybuchały gorące dyskusje. Były rozmaite głosy. Sanacja starała się odwieść, zastraszyć. Ale większość górników wyraziła niezłomną gotowość pośpieszenia do odrodzonej i odnowionej Ojczyzny.

Nie łatwo było zerwać się z miejsca. Polski górnik był zawsze wysoko ceniony na Zachodzie za wysoką wydajność i wytrwałość. A po wojnie, w której czasie Polacy jeszcze ściślej związali się ze swą drugą ojczyzną w walczących szeregach Ruchu Oporu, jeszcze goręcej namawiano Polaków, aby zostali. Mimo to wyrazili gotowość jechać prawie w nieznane. Do nowej Polski, o której wiadomo, że jest tam ciężko, do Ziem Odzyskanych, o których tak mało się wie.

Ale przemożny zew Ojczyzny zwyciężył.

5.000 górników

Pierwszy transport górników polskich z Francji przybył do kraju dnia 21 maja 1946 r. Był to moment niezwykle uroczysty i wzniosły. Pamiętamy, jak gorąco witali nasi górnicy i wraz z nimi cała klasa robotnicza powracających braci.

Po pierwszej grupie, liczącej 155 górników, zaczęły napływać dalsze transporty. W ciągu lata i jesieni ubiegłego roku łącznie przybyły 32 transporty, liczące razem przeszło 18 tysięcy osób — górników wraz z rodzinami.

Z tej liczby z górą pięć tysięcy wykwalifikowanych i doświadczonych górników zasiliło nasze kopalnictwo węglowe.

Jakie to miało doniosłe znaczenie dla rozwoju produkcji górniczej nie trzeba chyba się rozwodzić. Zamiast niepewnych i niechętnych Niemców, których pragniemy się jak najprędzej pozbyć, do pracy stanęli doskonali fachowcy i gorący patrioci polscy, dla których nie było to prostym przejściem do innej pracy, lecz spełnieniem dawnych marzeń i wykonaniem serdecznego obowiązku.

Praca reemigrantów dała prawie niezwłocznie piękny efekt wytwórczy. Przeciętna wydajności zaczęła powoli, lecz nieustannie wspinać się w górę.

Sprawna organizacja akcji powrotu

Zorganizowanie powrotu bezmała 5 tysięcy rodzin nie należało do rzeczy łatwych, szczególnie w ubiegłym roku. Wracały bowiem te rodziny z całym ruchomym dorobkiem i przybywali do z góry przygotowanych domów i mieszkań.

Każdy transport miał jeszcze przed wyruszeniem z Francji dokładnie ułożony plan dyslokacji, z określonym przydziałem do pracy, w określonej kopalni.

Nie obeszło się zapewne bez jakichś tam niedociągnięć. Nie wszystko, co „Francuzi" tu zastali całkowicie się zgadzało z ich wyobrażeniem rzeczy i ludzi na nowym miejscu. Ale ostatecznie tak zawsze bywa w życiu. A to życie, które tu spotkali, wnet tak porwało reemigrantów, że już po kilku tygodniach poczuli się tak, jak gdyby tu byli i walczyli od wielu lat, jak gdyby tu przybyli nie z obczyzny, lecz razem z zagłębiakami ze starej Ojczyzny.

Przeszło połowa reemigrantów osiedliła się od razu na terenie Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego, to znaczy właściwie w Wałbrzychu. Pozostali pracują w kopalniach na terenie Śląska Opolskiego, przynależnych do Zabrskiego, Gliwickiego, Bytomskiego i Rudzkiego Zjednoczeń Przemysłu Węglowego.

Rodziny górników polskich z Francji zamieszkały w przygotowanych dla nich domkach i blokach. Na ogół są wszyscy zadowoleni ze swych nowych siedzib. Tylko ci, co zamieszkali w Wałbrzychu sarkają, bo w wygodnych skądinąd domach brak łazienek, a nieraz nawet prostszych wygód. Klną na tę niemiecką „kulturę", co uważała takie rzeczy za zbytek dla rodziny robotniczej...

Ci, których oczekujemy w roku bieżącym

Na okres zimowy ze zrozumiałych względów trzeba było powstrzymać wyruszanie dalszych transportów, wiozących, jak wiadomo, rodziny z całym ich dobytkiem. Ale na wiosnę akcja będzie wznowiona.

Ci, którzy się w zeszłym roku jeszcze wahali, albo po prostu nie zdążyli przybyć przed nadejściem zimy, otrzymali niejeden już list od swych towarzyszy, którzy już zdążyli wrócić. W listach tych pełno jest zachęty do szybszego przyjazdu. I jeszcze jedną rzecz znajdujemy w tych listach: radę, aby się śpieszyć, aby przyjechać jak najwcześniej, bo inaczej może już być za późno na uprawienie ogródka koło domu...

Każdy robotnik wie, jak wiele taki ogródek znaczy dla życia rodziny, ale tylko górnik pojmuje, że praca w ogródku po szychcie — to wypoczynek i rozrywka, która umila i przedłuża życie górnika.

Tam, we Francji trwają już przygotowania. Z nadejściem wiosny wyruszą pierwsze transporty. Oczekujemy, że w tym roku powróci z Francji dwa razy więcej rodzin górniczych niż w zeszłym roku, to znaczy 10 tysięcy rodzin, czyli około 50 tysięcy osób.

Oczekuje ich z utęsknieniem odrodzona, wolna Polska, ojczyzna ludu pracującego.

Czekają na nich z niecierpliwością towarzysze pracy, czekają polskie kopalnie, czeka na nich cała Polska.

A. Szp.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć: Redaktor Naczelny od godz. 15—16, Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony: Redaktor Naczelny 86-645, Sekretarz Redakcji 88-228, Kier. działów 88-225
ADMINISTRACJA czynna od godz. 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O. w Warszawie I-1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W.wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp. w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp. za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi „ 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 16.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12

Hurtowy Dom Towarowy PCH

wkrótce zostanie uruchomiony na ul. Bielańskiej

Pomiędzy szkieletem zburzonego domu, a placem zawalonym stertą gruzu i żelastwa rzuca się od razu w oczy obiekt, który stanowi niezwykłe zjawisko wśród ruin i zgliszcz ul. Bielańskiej.

Zewnętrzne mury domu, opatrzonego nr 18, noszą świeże jeszcze ślady zaprawy murarskiej, a w nowych ramach okiennych błyszczą tafle szyb.

Spalony budynek, wydzierżawiony przez Państwową Centralę Handlową od Zarządu Nieruchomości Miejskich, odbudowywany jest na wielki Dom Towarowy PCH, w którym prowadzona będzie hurtowa sprzedaż artykułów tekstylnych. Oprócz magazynów znajdą tu również pomieszczenia biura wydziału handlowego i wydziału ziemiopłodów, znajdujące się obecnie w „Bristolu".

Dyrekcja PCH ma zamiar urządzić tę nową swą placówkę nie tylko nowocześnie, ale możliwie najestetyczniej. Na projekt architektoniczny wnętrza został rozpisany konkurs.

Odbudowa budynku, prowadzona od lipca r. ub., wkroczyła już obecnie w ostatnie stadium robót. Frontowe wejście, obok którego znajdują się dwie ogromne o łukowych sklepieniach wystawy, prowadzi do ogromnej hali.

Wysokie, sięgające pierwszego piętra ściany tej hali bieleją już świeżym otynkowaniem, a na jednej z nich znajdują się trzy antresole, przeznaczone na biuro kierownictwa sprzedaży.

Na świeżo położonej posadzce stoją już wokoło wysokie piramidy naczyń emaliowanych.

— Jak to, pytamy, więc już skład czynny?

Okazuje się, że PCH zainstalowała tu chwilowo magazyn emalii.

Na schodach, prowadzących na pierwsze piętro, elektromonterzy kładą instalacje świetlne. Parter budynku zasadniczo jest już wykończony, natomiast w mniej zaawansowanym stadium znajduje się odbudowa I, II i III piętra.

W trzech salach na pierwszym piętrze, przeznaczonych na pokoje biurowe i ogromnej hali na magazyn, pracują jeszcze hydraulicy. Okna są już co prawda oszklone, ale ściany wymagają dopiero otynkowania.

Podobnie przedstawia się stan robót na drugim piętrze, na którym znajduje się ogromna, o ośmiu oknach hala na magazyn, oraz na trzecim, gdzie będą urządzone w czterech salach biura PCH.

O ile nie nadejdzie fala silnych mrozów, odbudowa domu przy ul. Bielańskiej 18 zostanie zakończona już niedługo i wkrótce Warszawa otrzyma nową placówkę handlową, która usprawni hurtową sprzedaż tekstyliów, prowadzoną przez PCH.

KARBID KARBID
dla drobnego przemysłu i warsztatów
po cenie zł 20.50 za 1 kg loco skład w Warszawie
łącznie z opakowaniem
sprzedaje HURTOWNIA WOJEWÓDZKA Nr 1
CENTRALI HANDLOWEJ PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO
WARSZAWA, Pierackiego 18, tel. 883-18, 883-16. I-2490

Bank Gospodarstwa Spółdzielczego
ODDZIAŁ WOJEWODZKI WARSZAWSKI
zawiadamia, że z dniem 27 stycznia br. przenosi swoje biura z ul. Karowej 20 do własnego gmachu, przy ul. Wareckiej 11a. Godziny urzędowania bez zmian, tj. w dni powszednie od 9 do 13, w soboty od 9 do 12. Centrala telefoniczna nr nr: 8-69-62, 3, 4, 5 i 6. — Dla wygody Klienteli naszej pozostawiamy kasę wpłat popołudniowych przy ul. Karowej 20 czynną od godz. 13 do 17. I-2497

OGŁOSZENIA DROBNE

ZJEDNOCZENIE Przemysłu Obrabiarkowego zatrudni natychmiast 2 inspektorów. Wymagane wysokie kwalifikacje, znajomość gruntowna buchalterii przemysłowej, kalkulacji, spraw prawno-podatkowych i administracyjno-handlowych. Wiadomość: Pruszków, Sienkiewicza 19. I-2481

ZJEDNOCZENIE Przemysłu Obrabiarkowego zatrudni natychmiast:
Kierownika Wydziału Finansowego
Kierownika Wydziału Materiałowego
Reflektanci tylko z poważnymi kwalifikacjami proszeni są o składanie ofert i życiorysów: Pruszków, Sienkiewicza 19. I-2482

BUDYNEK-KI wymagające niewielkiego remontu, posiadające ok. 50—60 ubikacji w centrum miasta Warszawy z garażami na 5—6 maszyn i możliwością uzyskania pomieszczenia na magazyny oraz urządzenie stołówki dla 120 osób, poszukiwane przez Zjednoczenie Przemysłu Obrabiarkowego, Pruszków, Sienkiewicza 19, dokąd należy kierować propozycje. Pośrednicy nie wyłączeni. I-2483

MASZYNY KUPUJĘ: do pisania i do liczenia, nawet uszkodzone. Dobrze zapłacę. Grzechociński. Warszawa — Złota 46. Żyrardów, 1-go Maja 20. Proszę wyciąć — zachować.

GAZY, PASY, siatki kupuje Pałaszewski, Warszawa, Poznańska 38, tel. 888-87. I-2435

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „EL-CHA-FILM" Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. I-1943

STEMPLE kauczukowe wykonywa „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. I-1956

BUCHMANOWIE, Pejmeryn Jakub, Głok Franka, poszukują rodziny, przyjaciół. Lignica, Warzywna 19. I-2369

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA
NAPRAWA · KUPNO · SPRZEDAŻ
MECHANIK
B. GRZECHOCIŃSKI
WARSZAWA · ZŁOTA 46 · ŻYRARDÓW · 1-go MAJA 20

GOSPODYNI wykwalifikowana, samodzielna, z długoletnią praktyką (specjalność: prowadzenie stołówki i domu wczasów). Zna się na hodowli cieląt, chlewni i drobiu. Doskonale gotowanie i pieczenie ciast, oraz wyrób wędlin. Poszukuje odpowiedniej posady. Warszawa, Pierackiego 13 m. 38, IV piętro (tylko w godz. od 12 do 14 od poniedziałku). I-2495

JÓZEF WIETNIK, zamieszkały pod nr 6446 Maxwell, Detroit 13, Mich., USA. poszukuje swojej rodziny niegdyś zamieszkałej we wsi Różnówka, powiat Biłgoraj, ziemia Lubelska, a mianowicie: córki Anieli Wietnik, bratanka po bracie Janie Wietniku, oraz dzieci po dwóch siostrach Salomei, córki Andrzeja i Franciszki Wietnik, która wyszła za mąż za Kazimierza Paluha ze wsi Świeboda, oraz Julii, która wyszła za mąż za Szymona Oprzyńskiego, imiona dzieci nieznane. I-2447

STANISŁAW MARKOWICZ, zamieszkały pod adresem: R.F. 1, Crabaple, Saint Clairsville, Ohio, USA., poszukuje swej córki Marii, oraz braci Franciszka, Jana i Józefa Markowicz, ostatnio zamieszkałych we wsi Wola Obszarnica, poczta Tarnogród, powiat Biłgoraj, woj. Lubelskie. I-2447

BUCHALTERÓW bilansistów, obeznanych z buchalterią przebitkową, przemysłową, opartą na jednolitym planie kont, potrzebni: Zjednoczenie Przemysłu Obrabiarkowego na miejscu i na wyjazd. Zgłaszać się: Pruszków, Sienkiewicza 19. I-2405

MŁYŃSKIE kamienie, maszyny oraz wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurty itp.) poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38, tel. 888-87. Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerozolimskich). I-2447

FARBIARNIA, Pralnia chemiczna „GRABCZYK" Mokotowska 19. Wełna, samodziały okazyjnie. I-2496

UNIEWAŻNIAM zagubioną leg. PFR Nr 10026 na nazwisko: Fijałkowski Ryszard, zam. ul. Sienna 32 m. 7. 208

UNIEWAŻNIAM legitymację Związków Politycznych i 2 karty meldunkowe Zofii i Józefa Sawa. 4016

KURSY SAMOCHODOWE H. PRYLIŃSKIEGO Warszawa, Grójecka 42A I-2446

LICYTACJA
Państwowa Centrala Handlowa w Warszawie
ogłasza
licytację 23 sztuk przyczepek samochodowych żelaznych, bez kół, nośność 1/2 tony.
Licytacja odbędzie się dnia 31 stycznia 1947 r. o godzinie 10 rano w garażach P. C. H. w Warszawie, ul. Wronia Nr 8 I-2494

CENTRALNY ZARZĄD PAŃSTWOWEGO PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO
ZATRUDNI:
INŻYNIERÓW • TECHNIKÓW • MAJSTRÓW
specjalistów przemysłów:
cukierniczego, olejarskiego, ziemniaczanego i surogatów spożywczych.
KSIĘGOWYCH — BILANSISTÓW,
obeznanych z księgowością i kalkulacją przemysłową
EKONOMISTÓW i rutynowanych HANDLOWCÓW
w zakresie przemysłu spożywczego.
Warunki — do omówienia. Zgłoszenia w Centralnym Zarządzie Państwowego Przemysłu Spożywczego WARSZAWA, ul. Chocimska 14, pokój 59. I-2489

Oratorium „Warszawa" i kantata „Moskwa"

Dwa nowe wielkie utwory muzyki radzieckiej

Koniec ub. roku wzbogacił twórczość muzyczną Związku Radzieckiego dwoma nowymi utworami muzycznymi. Styczniowy numer miesięcznika „Przyjaźń" drukuje list znanego radzieckiego kompozytora, W. Iwannikowa, w którym muzyk donosi, że ukończył już opracowywanie oratorium p. t. **„Warszawa"**. W stolicy Związku Radzieckiego w wielkiej sali Konserwatorium Moskiewskiego została wykonana w końcu grudnia ub. roku kantata W. Szebalina p. t. **„Moskwa"**. W tym jednoczesnym opracowaniu przez muzyków radzieckich tematów, związanych ze stolicami Polski i Związku Radzieckiego jest coś z symbolu głębokiej przyjaźni, którą zrodziły ostatnie lata historycznych doświadczeń obu miast.

W. Iwannikow znany jest w Polsce jako autor ponad 50 utworów muzycznych, napisanych na temat folkloru polskiego. Jako wypróbowany przyjaciel narodu polskiego i miłośnik naszej muzyki i pieśni został znęcony tematem tragicznych przeżyć Warszawy, dla którego wybrał formę oratorium.

W czasie pobytu w Polsce, W. Iwannikow przy pomocy Min. Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Kultury i Sztuki i Tow. Przyj. Polsko-Radzieckiej zebrał niezbędne materiały, które w ciągu 10 miesięcy wytężonej pracy przetworzył na utwór, składający się z dwunastu części.

Oratorium stopniowo rozwija obrazy przedwojennej Polski pokojowej, nieoczekiwaną napaścią hord hitlerowskich, walki partyzanckie, powstanie warszawskie i wreszcie odzyskanie wolności, dzięki Wojsku Polskiemu i Armii Czerwonej. Większą część wierszy libretta do oratorium ułożył Jarosław Iwaszkiewicz. Oratorium „Warszawa" stanowić będzie jeszcze jedno mocne i piękne ogniwo przyjaźni polsko-radzieckiej.

Czcząc bohaterską Warszawę muzyka radziecka miała i ma przed oczyma bohaterstwo własnej stolicy, Moskwy, która w roku bieżącym obchodzi 800-lecie swego istnienia. Pierwszym utworem, który powstał dla uczczenia tej rocznicy, jest właśnie kantata „Moskwa", napisana przez W. Szebalina, a wykonana przez studentów i grono pedagogiczne Państwowego Konserwatorium Moskiewskiego, pod batutą N. Anosowa. Tekst napisał B. Lipatow. Kantata składa się z pięciu części. Część pierwsza opowiada o początkach Moskwy i jest jak gdyby starodawną intonacją wykonywaną przez chór mieszany. Druga część nazywa się „Pieśnią Dziewczyny", — solistka sławi w niej urok Moskwy. Po tej ekspozycji utworu, następuje część nazwana „Bitwą". Opowiada ona o bohaterskiej walce narodu radzieckiego pod murami Moskwy w roku 1941 i wykonywana jest przez soprany, tenor, bas, chór męski i chór mieszany na tle orkiestry symfonicznej.

Następuje część czwarta, będąca pieśnią ku chwale tych, którzy padli na polu chwały w obronie ojczystej stolicy, — pieśń, wykonywana przez tenora, bas i chór męski.

Zakończenie kantaty nazwane „Chwałą" — stanowi apoteozę Moskwy, Związku Radzieckiego i Jego Wodza, Józefa Stalina. Wykonują tę część wszyscy soliści, wszystkie chóry i orkiestra symfoniczna z towarzyszeniem instrumentów dętych, organów i dzwonów.

Jak donosi prasa radziecka, kantata „Moskwa" wywiera na słuchaczach niezwykle podniosłe wrażenie i należy do celniejszych utworów powojennej muzyki radzieckiej.

(L. R. — ch.)

GŁOS SPORTOWY

Nr 1 w 4x8 km

Sukces Polaków w Davos

Prowadzimy w konkurencji narciarskiej

DAVOS. (Obsł. wł.).

Donosiliśmy wczoraj o sukcesie narciarzy - akademików polskich, którzy zajęli w sztafecie 4 × 8 km I miejsce, pozostawiając za sobą najlepsze zespoły Szwajcarii, Włoch, Austrii i Czechosłowacji.

Był to bardzo duży sukces zawodników polskich, drugi z kolei w Davos, po zdobyciu przez Dziedzica wicemistrzostwa w biegu na dystansie 10 mil.

W konkursie skoków, wchodzących w skład kombinacji norweskiej (bieg i skok), Polska odniosła również b. cenny sukces. Dziedzic, startujący w tej konkurencji, zajął 4 miejsce, co w połączeniu z drugim miejscem w biegu — dało mu w rezultacie po obliczeniu — wicemistrzostwo w kombinacji norweskiej. Orlewicz zajął 3 miejsce.

Wyniki skoków były następujące: 1) Tarvitsainen (Finlandia) — 34 i 33 m (nota 214,4 pkt.), 2) Paska (Czechosłowacja) — 32 i 33 m, nota 213,9 pkt., 3) Martuic (Węgry) — 33 i 34 m, nota 213,7 pkt., 4) Dziedzic (Polska) — 32 i 31 m, nota 208,8 pkt., 5) Kaczmarczyk (Polska) — 32 i 33 m, nota 207,4 pkt., 6) Samek-Gąsienica (Polska) — 32,5 i 32 m, nota 205,3 pkt.

Po obliczeniu punktów biegu i skoku, ostateczna tabela wyników w kombinacji norweskiej przedstawia się następująco:

1) Tarvitsainen (Finl.), 2) Dziedzic (Polska), 3) Orlewicz (Polska), 4) Martuic (Węgry), 5) Samek-Gąsienica (Polska), 6) Kaczmarczyk (Polska).

W punktacji narodów w narciarstwie, Polska prowadzi zdecydowanie, mając za sobą takie potęgi narciarskie, jak Szwajcaria, Austria, Włochy i Czechosłowacja.

W dalszym ciągu Igrzysk rozegrano szereg konkurencji łyżwiarskich, w jeździe szybkiej i figurowej.

W biegu na 1.500 m zwyciężył **Fin Parkkinen,** uzyskując czas **2:27,** przed Węgrami **Pajorem — 2:29,2 i Elekfy — 2:33,2.** Startowało 15 zawodników.

5.000 m wygrał również **Parkkinen** w czasie **8:43,8.**

Dalsze miejsca zajęli „tradycyjnie" Węgrzy: **Pajor — 8:48,8 i Elekfy — 9:11,3.** Startowało 14 zawodników.

W jeździe figurowej zwyciężył **Austriak Edi Rada,** uzyskując **628,1 pkt.,** przed Węgrem **Kirabym — 580,2 pkt.** Startowało 8 zawodników.

W hokeju lodowym akademicy **Czechosłowacji** pokonali **Szwajcarię** w stosunku **5:4,** zajmując I miejsce w turnieju.

Pozostał jeszcze do rozegrania mecz Węgry — Holandia, ale nie wpłynie on już na klasyfikację pierwszych drużyn.

(D)

Mistrzostwa Polski w hokeju

Zwycięstwo „Cracovii" i „ŁKS"

W Łodzi rozpoczęły się hokejowe mistrzostwa Polski. W finałowych rozgrywkach startują 4 drużyny: „Cracovia", „Wisła" (Kraków), „Lechia" (Poznań) i ŁKS (Łódź).

W I-ym dniu rozegrano 2 mecze, które przyniosły wyniki następujące: **„Cracovia"—„Lechia" 6:2 (1:1, 1:1, 4:1).** „Lechia" była osłabiona brakiem dwóch swych najlepszych graczy w ataku—Kowalskiego i Lemiszki.

ŁKS — „Wisła" 3:2 (0:0, 1:2, 2:0). Mecz ten był bardzo ciekawy i stojący na dużo lepszym poziomie niż spotkanie pierwsze. Obie drużyny wykazały dobry poziom techniczny i niezłą jazdę. Z „Wisły" wyróżnił się I-y atak z Palusem na czele, z ŁKS doskonały był bramkarz Makutynowicz. Bramki strzelili: dla ŁKS: Król — 2 i Czyżewski — 1; dla „Wisły": Korzeniowski i Kolasa — po 1.

Kursy narciarskie ZWM-u

5 turnusów w Szklarskiej Porębie

Zgodnie z planem akcji obozów i kursów w okresie zimowym 1947 r., Wydział WF i PW Zarządu Głównego Związku Walki Młodych organizuje kursy narciarskie dla początkujących w zimowym ośrodku ZWM w Szklarskiej Porębie. Kursy te mają na celu:

1) zapoznanie młodzieży z górską i nizinną techniką narciarską,

2) wyłonienie lepszych narciarzy celem dalszego ich doskonalenia.

Kursy te będą trwały przez cały okres zimowy dzieląc się na 14-dniowe turnusy, a mianowicie:

I turnus — 1.II do 14.II br.
II — 17.II do 2.III br.
III — 6.III do 19.III br.
IV — 22.III do 4.IV br.
V — 8.IV do 21.IV br.

Należy zaznaczyć, że I-szy turnus przeznaczony jest wyłącznie dla kobiet. Jest również przewidziany turnus VI, który odbędzie się zależnie od warunków śniegowych.

„Warta" - „Grochów"

Sensacyjny mecz na Służewcu

W dniu dzisiejszym, o godz. 12 na Służewcu w hali sportowej, zostanie rozegrany sensacyjny mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski, między poznańską „Wartą" i stołecznym „Grochowem".

Faworytem spotkania jest „Grochów", który powinien wygrać 10:6, względnie 9:7.

Przypuszczalny skład obu drużyn: w. musza: Majak (W) — Patora (Gr.) w. kogucia: Szymański (W) — Szatkowski (Gr.); w. piórkowa: Woynowski (W) — Sobkowiak (Gr.); w. lekka: Polus (W) — Konuda (Gr.); w. półśrednia: Jarecki (W) — Więch (Gr.); w. średnia: Adamski (W) — Kolczyński (Gr); w. p. ciężka: Sobczak (W) — Archacki (Gr.); w. ciężka: Szymura (W) — Burchacki (Gr.).

Mikroskop elektronowy daje zdjęcia 200.000 razy powiększone

ale nastręcza wiele trudności przy badaniu otrzymanych zdjęć

Mikroskop elektronowy przestał już być tylko osobliwą zabawką w rękach „elektronowego optyka", lecz nabrał znaczenia konkretnego i pożytecznego narzędzia przy badaniach naukowych.

Po okresie gwałtownego rozwoju model tego przyrządu stał się już mniej więcej standartowy i rozpiętość między teoretycznym wzorem a praktyczną jego działalnością uległa wydatnemu zmniejszeniu. W niektórych wypadkach osiągnięto już teoretyczną granicę 200.000-krotnego powiększenia. Oczywiście, w toku doświadczeń ujawniła się możliwość dokonania dalszych jeszcze ulepszeń mikroskopu elektronowego.

Przy badaniach z pomocą mikroskopu elektronowego wielką rolę odgrywa nie tylko samo działanie przyrządu, ale i technika przygotowywania preparatów do badania.

Obraz, otrzymywany w mikroskopie elektronowym, zależy od kontrastu nierównego rozproszenia elektronów poszczególnych części preparatu. Preparaty biologiczne, składające się przeważnie z węgla i innych lżejszych substancji, posiadają małą siłę rozpraszania, zaledwie nieco wyższą od membrany z kolodium, na której są rozłożone, tak że otrzymanie dostatecznie ostrego obrazu jest dosyć trudne.

Wynalazczość uczonych zdołała jednak przezwyciężyć i tę trudność. Oto preparat przygotowuje się w normalny sposób, ale przed wsunięciem go pod miskroskop kładzie się na nim warstwę metalu o grubości kilku atomów.

Metal posiada znaczną siłę rozpraszania elektronów i dlatego, kiedy tak przygotowany preparat wsunie się pod mikroskop, otrzymuje się obraz o silnym kontraście części zacienionych i niezacienionych powierzchni. Teraz mikroskop daje obraz podobny prawie do płaskorzeźby.

Innego rodzaju problemat nastręcza się do rozwiązania przy studiowaniu przy pomocy mikroskopu elektronowego krystalicznej budowy metalu. Przy użyciu normalnego mikroskopu badanie krystalicznej budowy metalu odbywało się przy pomocy światła odbitego. Ta metoda jednak w mikroskopie elektronowym nie ma zastosowania.

Wynaleziono nową metodę tzw. technikę odbitkową, polegającą na tym, że w odpowiednim materiale robi się odbicie powierzchni metalu. Materiałem takim jest masa plastyczna, stopiona w blok w formie metalowej. Blok plastyczny umieszcza się w próżni i wyparowuje się na nim krzemionkę, która odmiennie, niż metal, zostala swoją parę, tworząc równą warstwę, na powierzchni masy.

Zdjęcia otrzymywane pod mikroskopem elektronowym przy użyciu opisanych wyżej metod nie zawsze są jednak dokładne.

Badacz posługujący się mikroskopem elektronowym musi poza znajomością mechaniki tworzenia się obrazu być równocześnie czujny na wszelkie złudzenia optyczne. A możliwości takich złudzeń jest wiele. Przykładem jednego z nich jest zamieszczone zdjęcie, dokonane przy zastosowaniu techniki odbitkowej.

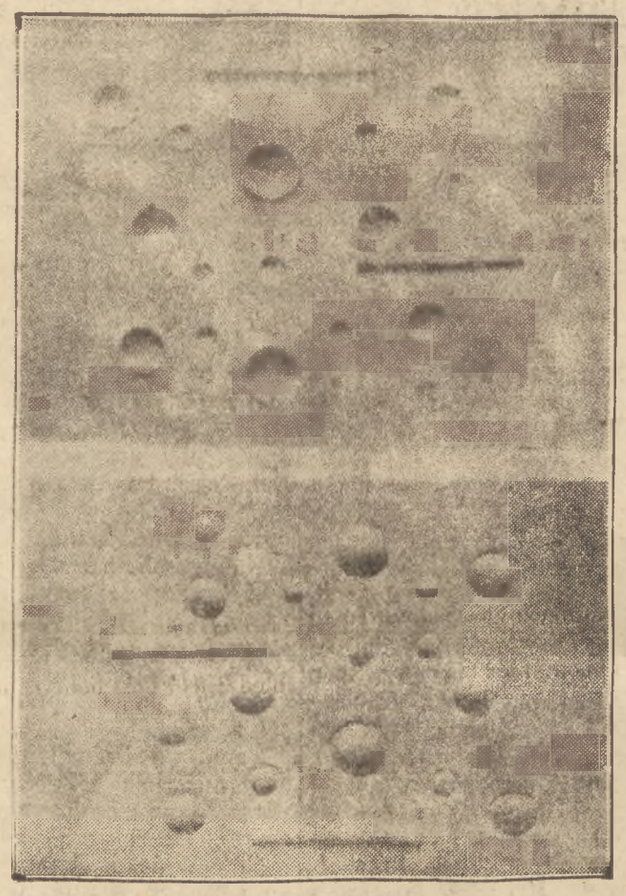

Zdjęcie wskazuje na trudności przy interpretacji zdjęć, dokonywanych przy pomocy mikroskopu elektronowego. Popatrzcie na to zdjęcie i powiedzcie, gdzie są wgłębienia a gdzie wypukłości? Jeżeli jesteście pewni, że potraficie dokładnie odpowiedzieć na to pytanie, odwróćcie zdjęcie dołem do góry. Przekonacie się, że to, co uważaliście za wgłębienie, jest wypukłością i odwrotnie. Obie połówki tego zdjęcia są identyczne i pokazują tę samą powierzchnię piasku, w którym dokonano wgłębień (do art. obok).

czy wiecie, że...

NAZWA STUDNI ARTEZYJSKIEJ POCHODZI od prowincji francuskiej Artois, w której po raz pierwszy zostały założone pompy wodne o zgęszczonym ciśnieniu.

*

NIEDAWNO ODNALEZIONO KILKA ZUPEŁNIE ZAPOMNIANYCH OPOWIADAŃ MAKSYMA GORKIEGO Należy do nich szkic „Według rzeczywistości", który był wydrukowany w dziennikach w styczniu 1906 r., „aforyzmy i maksymy" z tego samego roku i opowiadania „Burza", które było wydrukowane po lutowej rewolucji w dzienniku „Nowe Życie" w dniu 3 maja 1917 roku.

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L.

65)

„ANDRZEJ" jest to młody, wykształcony, wybitnie uzdolniony w dziedzinie wojskowej, chłopak. Niski, szczupły, nieco chorowity, o jasno szarych oczach, którymi człowieka przeszywał na wylot. Jak spojrzał na kogo, to zdawało się, że go na wskroś przenika. Spokojny był i opanowany w największych niebezpieczeństwach.

„Mirosław" — wysoki w średnim wieku kolejarz, bardzo poważny, do pracy konspiracyjnej podchodził rzeczowo, rozważnie i spełniał ją z precyzją robotnika, wykonującego swoją robotę fachowo, lecz z zamiłowaniem.

Obaj ponad wszystko mieli ogromne zamiłowanie do wojska i największym ich marzeniem było zostać po wojnie zawodowymi oficerami.

„Andrzej" potrafił godzinami snuć marzenia i wyobrażać sobie, jak to w przyszłości będzie wyglądać defilada Wojska Polskiego w Alejach Ujazdowskich, czy Jerozolimskich, jak to on w mundurze oficera będzie prowadził swoją kompanię, a może nawet i batalion, który oczywiście najlepiej będzie prezentować się i maszerować. Co chwila podnosił na mnie swój stalowy, chłodny wzrok i pytał:

— Prawda, jak to pięknie będzie, Barbara, ale jak myślisz, dożyjemy?

I „Andrzej" i „Mirosław" byli bardzo bojowi i nie tylko organizowali akcje, ale także brali w nich czynny udział. Zastępcą ich był „Bogdan" (Dłubak), młody, cichy chłopak, artysta malarz.

Członkowie sekcyj bojowych to młodzi chłopcy i dziewczyny.

„Fela" (Krzak), zawadiacka, mimo młodości niezwykle wykształcona i uzdolniona, istna „żywa encyklopedia" i chodzący arsenał wiedzy. Przyszła do nas z klasztoru, gdzie jako nauczycielka wkuwała w zakute łby młodocianych kandydatek przyszłych zakonnic, cały swój, niezmiernie bogaty zasób wiedzy. Posiadała niezwykły dar nauczania i nawet najtępsi uczniowie pojmowali jej wykłady. Wkrótce cisnęła klasztor i dawała lekcje prywatne, z czego się utrzymywała, poza tym, znając pierwszorzędnie język niemiecki, prowadziła administrację oficerskiego domu niemieckiego na Dynasach, gdzie meszkała w suterynie wraz z rodziną dozorcy domu, również Polakiem

Ponad wszystko lubiła chodzić na akcje z bronią w ręku. Lubiła niezwykłe emocje i wyżywała się w niebezpiecznych ,pełnych napięcia nerwowego sytuacjach. Przyczyniała ona nam nieraz dużo kłopotu tą swoją emocjonalnością i brawurą , bo tak się do akcji zapaliła, że gdy dłuższy czas nie szła na żadną, to tak sobie z fantazji, dla wypróbowania swojej odwagi, urządzała różne kawały. Do ciągłej, mrówczej, cichej pracy konspiracyjnej nie miała wcale cierpliwości. Zupełnie inne były „Krystyna" (Stanisława Makówka), cicha, skromna dziewczynka, córka dozorcy, w bardzo ciężkich warunkach materialnych, która gorliwie spełniała każdą pracę konspiracyjną, z jednakową ochotą przenosiła w czasie najniebezpieczniejszych łapanek broń, chodziła na akcje, kolportowała prasę i pisała na maszynie, oraz zbliżona do niej usposobieniem młoda tramwajarka „Anka" i „Elżbieta" (Molak).

Z chłopców, ambitny i bojowy kolejarz „Lis" (Nowikow), zginął w powstaniu, był długi czas dowódcą jednej z sekcyj bojowych i w najcięższych okresach, kiedy nie było broni, zakładał się z dowódcami innych sekcyj „Robertem" (Romanowski) i „Zygmuntem" (Gierwicki), kto w określonym terminie zdobędzie na Niemcach więcej broni. Specjalistą w tego rodzaju akcjach był również „Józef" (Szczyglenko).

„Robert", młody bojowy chłopak brał udział w akcji na Café Club i wielu innych, nierozłączny był ze swoim przyjacielem „Stefanem" (Wiechocki), cichym, skromnym chłopakiem, spełniającym bez wahania najcięższe i najbardziej niebezpieczne zadania bojowe. Przysięgli sobie, że w wypadku ranienia w czasie akcji jednego z nich i niemożności wycofania się, drugi bez wahania dobije rannego przyjaciela, ażeby się żywcem nie dostał w ręce niemieckie.

Mieli oni pod swoją komendą gromadę 16-letnich, szalonych, gotowych na wszystko chłopców. Akcje rozbrojeniowe były dla nich przyjemną rozrywką. Potrafili, ot tak sobie dla sportu, spacerować z bronią w ręku w jasny dzień przez najbardziej zaludnione ulice, albo bawić się widokiem mdlejących z przerażenia bab na rynku, defilując z granatami w rękach, albo wejść do cukierni i pić herbatę, położywszy obok siebie na stoliku ku wielkiemu przerażeniu gości, odbezpieczone pistolety. Ot, młodzieńcza brawura. Byli dumni, że mają broń i chcieli to wszędzie demonstrować. Oczywiście, że się te wybryki ukrócało.

Ciężko było z początku, bo ludzie byli, a nie było broni. Skąd tu wziąć broń? O tym, żeby w tym okresie dostać zaopatrzenie ze Sztabu Głównego nie było co marzyć, gdyż Sztab nie miał broni, a jeśli ją miał, to obdzielał nią w pierwszym rzędzie ludzi wyruszających w teren. Broń trzeba było zdobyć samemu.

Pewnego dnia „Marek" z triumfem przyniósł skądciś wytrząśniętą 7-kę. Wykopałam ze Stasią w piwnicy szczątki 2 czy 3 granatów — jeden granat , a właściwie część jego ofiarował nam ktoś, kto używał go do tłuczenia węgla — i wszystko to wraz z pistoletem odwiozłam chłopcom. Granaty zostały skompletowane i doprowadzone do porządku. Wtedy chłopcy zaczęli chodzić na akcje rozbrojeniowe tzw. rozbrojeniówki. Rozbrajali niemieckich oficerów i granatowych policjantów.

Jeden „granatowy" na okrzyk „ręce do góry", drżącym z przerażenia głosem powiedział:

— Nie zabierajcie mi, panowie broni, przecież ja też jestem członkiem — i był to temat do ustawicznych żartów. W krótkim czasie zdobyto przeszło 20 pistoletów, poza tym ze Sztabu Głównego dostaliśmy 10 granatów własnego wyrobu t. zw. „Filipinki". Tak więc byliśmy „uzbrojeni po zęby".

Jedna z moich sąsiadek, sublokatorka sędziny, młoda, głupia, jak but dziewczyna, od pewnego czasu zaczęła przyprowadzać do domu do sędziny Niemca, u którego w sklepie pracowała jako kasjerka. Wieczorami nie można było pisać na maszynie, bo za ścianą, gdzie się wszystko słyszało, siedział szwab. Pewnego wieczora sprowadził on swoją kompanię, muzykę i całą noc bawili się i pili. Sędzina była zła i zdenerwowana, ale nie miała odwagi jej nic powiedzieć. Więc też następnego wieczora, gdy wszyscy domowym zwyczajem siedzieli w kuchni u Marysi, powiedziałam głośno:

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA". Warszawa, Smolna 12. E-17093